



Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYSTUSA

W numerze:

Ognisty rydwan Eliasza

*„Obfitość radości w obliczu twoim,
rozkosz po prawicy twojej na wieki”*

Rozmowa z Panem

„I mówili między sobą: Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy z nami w drodze mówił, i gdy nam Pisma otwierał?”

Święto Trąbienia

„Bracia, nie bądźcie dziećmi w myśleniu, ale bądźcie w złem jak niemowlęta, natomiast w myśleniu bądźcie dojrzałymi”

5/2020

WRZESIEŃ/PAŹDZIERNIK

Spis treści

- 147 Ognisty rydwan Eliasza**
„Obfitość radości w obliczu twoim, rozkosz po prawicy twojej na wieki”
- 149 Utrzymanie spokoju**
„[...] uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych”
- 153 Wystawiona przed nami nagroda**
- 156 Zainteresowanym pod rozagę i ku zachęce**
Proroctwo Izajasza 61 rozdział – część 2
- 158 Zmazanie grzechów – Adamowego a częściowo dobrowolnych**
- 161 Rozmowa z Panem**
„I mówili między sobą: Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy z nami w drodze mówił, i gdy nam Pisma otwierał?”

- 165 Święto Trąbienia**
„Bracia, nie bądźcie dziećmi w myśleniu, ale bądźcie w złem jak niemowlęta, natomiast w myśleniu bądźcie dojrzałi”
- 171 Przygotowanie do panowania sprawiedliwości cz. 2/2**
„Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie”
- 177 100-lecie istnienia zboru ziemi andrychowskiej**
- 179 Nekrologi**

„Nie spotka cię nic złego, ani jaka plaga przybliży się do namiotu twego” – Psalm 91:10

Umiłowani Braterstwo i drodzy Czytelnicy

Czas mija tak szybko, że nawet trudno jest sobie przypomnieć, że tak niedawno rozpoczynał się rok 2020. Często mówiliśmy na początku każdego roku, że nie wiemy, co takowy przyniesie. Każdy rok jest tak naprawdę wyjątkowy. Nie mówimy tutaj o sprawach światowych, bo na te nie mamy żadnego wpływu. Widzimy oczami wiary, że coraz szybciej następują kolejne wydarzenia będące potwierdzeniem słów proroka Daniela: „Ale za dni tych królów wzbudzi Bóg niebieski królestwo, które na wieki zepsute nie będzie, a królestwo to na inny naród nie spadnie, ale ono połamie, i koniec uczyni tym wszystkim królestwom, a samo stać będzie na wieki” – Dan. 2:44.

Nasz obecny po raz wtóry Pan wykonuje już dzieło zapowiedziane przez proroka Jeremiasza: „Oto cię dziś postanawiam nad narodami i nad królestwami, abyś wykorzeniał, i psuł, i wytracał, i obalał, i abyś budował i szczyił” – Jer. 1:10.

My jednak możemy zastanowić się nad innym wersecie z Pisma Świętego: „Nadszedł bowiem już czas sądu przede wszystkim nad ludem Bożym” – 1 Piotra 4:17 (BWP).

Gdy trzymacie w Waszych rękach ten numer „Na Straży”, to minął już praktycznie „sezon konwencyjny”. Zapowiadane na początku roku konwencje nie odbyły się. Braterstwo! Dlaczego tak? Czy na to również nie mieliśmy wpływu? Jeżeli tak się rzecz ma, to trudno. Jeżeli jednak dopuścimy myśl, że mieliśmy jakąś część w tym ograniczeniu, to zrobimy wszystko, abyśmy mogli być jeszcze uczestnikami błogosławieństwa wynikającego nie tylko ze słuchania wykładów przekazywanych przez Internet, ale abyśmy mogli jeszcze spotykać się osobiście na uctach duchowych i w taki sposób wspólnie być obecnymi z naszym Panem. Za nami stoi góra pełna koni i wozów ognistych (2 Król.6:17). Psalmista mówi, że nie spotka nas nic złego. Tak będzie! Dziecku Bożemu nie może stać się nic, co mogłoby mu zaszkodzić jako Nowemu Stworzeniu. Niech słowa tego psalmu będą nam pociechą.

P.K.

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Piotr Krajcer

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl
i www.nastrazy.org

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 36 zł
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209–3863

Ognisty rydwan Eliasza

■ WATCH TOWER

2 KRÓL. 2:1-12

„Obfitość radości w obliczu twoim, rozkosz po prawicy twojej na wieki”¹ – Psalm 16:11.

Odkąd Badacze Pisma Świętego zauważyli, że życie Eliasza było prorocstwem, że przedstawiał on, czyli reprezentował cały Kościół w jego ziemskich doświadczeniach – jego historia stała się tym ciekawsza i bardziej zrozumiała. Był on wiernym sługą Bożym, lecz jego największe prorocstwo, którym było jego życie, nie zostało zrozumiane, nawet pomimo Pańskiego oświadczenia: „Oto Ja pošlę wam proroka Eliasza, zanim przyjdzie wielki i straszny dzień Pana” – Mal. 3:23. Ten pozafiguralny Eliasz, poczynając od Jezusa w ciele, przychodzi i daje swoje poselstwo światu już od ponad osiemnastu wieków. Wierzmy, że zabranie Eliasza w rydwanie ognistym, omówione w dzisiejszej lekcji, wkrótce wypełni się w odniesieniu do Kościoła Chrystusowego w ciele. Wkrótce nie będą oni już więcej w ciele, bo Pan weźmie ich i uwielbi ich ze sobą. Jak wyjaśnia apostoł, spotkają się oni z Panem w powietrzu, w królestwie duchowej władzy nad ziemią – w Królestwie mocy i wielkiej chwale (1 Tes. 4:17).

Elizeusz miał możliwość zostać następcą Eliasza i wydaje się, że w swoim pragnieniu towarzyszenia Eliaszowi i służenia mu kierował się właściwym duchem gorliwości. Gdy Eliasz został wzięty w ognistym rydwanie, jego płaszcz przekazany Elizeuszowi wskazywał, że Elizeusz został następcą Eliasza, aby otrzymać specjalne błogosławieństwo w postaci ducha Eliasza. Chociaż jesteśmy pewni, że Eliasz był typem na Kościół Boży w ciele, to jednak nie możemy być całkiem pewni, że Elizeusz również był typem i przedstawiał drugą klasę ludu Bożego, zwaną niekiedy w Biblii klasą „głupich panien”, niekiedy towarzyszkami klasy Oblubienicy idącymi za nią, niekiedy Wielkim Gronem, którego liczby nikt nie zna, a które przejdzie przez wielki ucisk i osiągnie miejsce przed tronem, nie osiągając tym samym miejsca na tronie z klasą Eliasza jako współdziedzice z Chrystusem (Mat. 25:1-13; Psalm 45:14,15; Obj. 7:9-17).

Synowie prorocy również mogą stanowić obraz. Jeśli tak jest, to wydają się oni reprezentować trzecią klasę, zaznajomioną z Eliaszem i Elizeuszem, lecz niespecjalnie z nimi związaną. Fakt, że synowie prorocy rozmawiali z Elizeuszem o odejściu Eliasza, nie musi oznaczać, że w to wierzyli. Oni wiedzieli, że Eliasz spodziewał się odejść, ale o ich wątpliwościach świadczy fakt, że

później przeszukiwali ziemię, aby sprawdzić, czy Eliasz rzeczywiście gdzieś nie upadł, upuszczony przez wiatr. Ich poszukiwania i to, że ostatecznie się przekonali, pokazują, że przez pewien czas niektóre klasy ludu chrześcijańskiego mogą wątpić w to, że Kościół rzeczywiście dostąpił chwały, jednak potem w pełni się co do tego przekonają. Możliwe, że te trzy dni poszukiwań są symboliczne, reprezentują trzy lata.

Eliasz nie jest w niebie

Duża część dotychczasowych analiz biblijnych była powierzchowna. Niektóre nauki i wyznania wiary z przeszłości były przyjmowane jako prawdziwe, Biblia była badana w celu potwierdzenia dawnych tradycji, a nie weryfikowania ich dokładności. Dokładna analiza wskazuje teraz na fakt, że na przestrzeni całego Starego Testamentu nie wspomina się ani słowem o tym, żeby ktokolwiek szedł do nieba – z wyjątkiem Eliasza i stwierdzenia, że „Henoch chodził z Bogiem, a potem nie było go, gdyż zabrał go Bóg” [1 Mojż. 5:24] – w nieznanym miejscu. Biblia wyraźnie wskazuje, że żadna oferta niebiańskiego życia nie była możliwa, dopóki Jezus nie umarł jako Odkupiciel ludzkości. W ten sposób Pismo Święte zapewnia nas, że życie i nieśmiertelność zostały wywiedzione na jaśnie przez poselstwo Jezusa – nic jasnego i konkretnego wcześniej nie było w tej kwestii wiadome (2 Tym. 1:10).

Sam Jezus był pierwszym, który przeszedł ze stanu ziemskiego do niebiańskiego, zostając przemieniony przez zmartwychwstanie – „w ciele wprowadzie poniósł śmierć, lecz w duchu został przywrócony życiu” (1 Piotra 3:18). Kościół otrzymał obietnicę podobnej chwalebnej przemiany, która oczekuje wszystkich wiernych, którzy kroczą śladami Mistrza. Ich przemiana ma nastąpić podczas wtórego przyjscia Jezusa. Jako mądre panny, klasa Eliasza, przejdą oni za zasłonę, z ziemskiego stanu do niebiańskiego. Ta zmiana będzie konieczna, aby mogli oni wejść do Królestwa, ponieważ „ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego” (1 Kor. 15:50). Nieco później cierpienia rozwiną klasę Wielkiego Grona reprezentowaną przez Elizeusza. Jeszcze później Pańskie błogosławieństwo przyjdzie na całą ludzką rodzinę poprzez Królestwo Mesjasza.

Podczas gdy Stary Testament nie wspomina o żadnym zaproszeniu, by ktokolwiek wstąpił do nieba, Nowy Testament zapewnia Kościół o „zakładzie powołania onego Bożego, które jest z góry”;

1 Wszystkie cytaty pochodzą z Biblii Warszawskiej.

o „powołaniu niebieskim” (Filip. 3:14 BG; Hebr. 3:1). Św. Paweł zwraca uwagę, że Kościołowi Wieku Ewangelii Pan dał inne błogosławieństwo niż pozostałym. Nawet starożytni święci, włączając w to Abrahama, proroka Dawida, Eliasza, Elizeusza, Mojżesza i innych, nie mogą być zaliczeni do klasy Kościoła, tak samo, jak nie mogli podążać śladami Jezusa. Ich wierność Bogu i sprawiedliwości ma być obficie nagrodzona, lecz ich nagrodą jest ziemskie błogosławieństwo w raju, który na całej ziemi ustanowi Królestwo Mesjasza.

Św. Paweł, po wyliczeniu szlachetnych postaci z przeszłości, oświadcza: „*A wszyscy ci, choć dla swej wiary zdobyli chlubne świadectwo, nie otrzymali tego, co głosiła obietnica, ponieważ Bóg przewidział ze względu na nas coś lepszego, mianowicie, aby oni nie osiągnęli celu bez nas*” – Hebr. 11:38-40. Innymi słowy, Kościół musi najpierw otrzymać swoje niebiańskie dziedzictwo, ponieważ, jak oświadcza św. Jakub, jest on dla Boga pierwocinami Jego stworzeń (Jak. 1:18).

Jezus bardzo wyraźnie oświadcza, że Eliaz nie poszedł do nieba, mówiąc: „*Nikt nie wstąpił do nieba*” (Jan 3:13). Św. Piotr potwierdza to, stwierdzając, że prorok Dawid nie wstąpił do nieba, ale wciąż znajdował się w swoim grobowcu w Jerozolimie. Św. Piotr sugerował w ten sposób, że żaden z proroków nie wstąpił do nieba (Dzieje Ap. 2:34). Nasze wielkie zainteresowanie doświadczeniami Eliasza opiera się na fakcie, że jego dosłowne wstąpienie do nieba to element jego ogólnych losów jako zapowiedzi, obrazu na Kościół w ciele.

Na górze przemienienia

Jezus dał trzem swoim apostołom: Piotrowi, Jakubowi i Janowi szczególną wizję swojej przyszłej chwały. To, co oni zobaczyli, nie było rzeczywistością, lecz wizją, zgodnie z tym, co Jezus później oświadczył (Mat. 17:9). Postacie w chwale nie były bardziej rzeczywiste od chwały, głosów i osób, jakie ujrział Jan Objawiciel. Św. Piotr, jeden z tych trzech apostołów, oświadcza, że to, co widzieli, przedstawiało przyszłą chwałę Chrystusa. Mimo to oświadcza on, że słowo prorockie było wciąż mocniejsze od wizji (2 Piotra 1:16-21). Jezus był centralną postacią w wizji, Mojżesz przedstawiał Wiek Żydowski, który zakończył się na Chrystusie, a Eliaz przedstawiał Wiek Ewangelii, który rozpoczął się od Chrystusa.

Gilgal, Betel, Jerycho, Jordan

Elizeusz wiedział o spodziewanym zabraniu Eliasza w górę i w tym przeświadczeniu obaj szli do Gilgal. Jednak Bóg nie zabrał tam Eliasza, lecz posłał go do Betel. Propozycja Eliasza, aby Elizeusz zatrzymał się w Gilgal, sugerowałaby, że Elizeusz

był zniechęcony i zwątpił w tę podróż. Ale nie! Poszedł dalej. To samo zdarzyło się w Betel, a oni udali się do Jerycha. To samo miało miejsce w Jerychu, a oni udali się nad Jordan. Przekroczywszy Jordan, poszli dalej, nie mając jednakże na uwadze żadnego konkretnego miejsca. Jednak od czasu, gdy dotarli do Jordanu, obserwowało ich wielu głęboko zainteresowanych synów prorockich.

Zastosujmy te sprawy w sposób pozaobrazowy do Kościoła. Gilgal wydaje się reprezentować początek czasu Żniwa – październik 1874 roku. Data ta, wyraźnie zaznaczona w Biblii (Dan. 12:12), była oczekiwana przez wielu badaczy Biblii z głębokim zainteresowaniem jako prawdopodobny czas, kiedy Kościół zostanie uzupełniony – chociaż Biblia nic takiego nie mówi. Ten wniosek można było wyraźnie odczytać, jednak nie było żadnego jednoznacznego stwierdzenia co do tego, że przemiana Kościoła będzie wtedy dokonana. Pewna miara rozczarowania dała się odczuć, gdy oczekiwania te nie zostały urzeczywistnione. Niemniej jednak klasa Eliasza wyruszyła do następnego punktu, w towarzystwie wielu innych, którzy byli godni być zaliczeni do pozaobrazowej klasy Elizeusza.

Doświadczenia w Betel były bardzo podobne. Wiosna 1878 roku odpowiadała Betel. Wyraźnie było widać, że był to czas równoległy do objęcia przez Pana Jego królewskiego urzędu pod koniec Wieku Żydowskiego i oświadczenia narodowi żydowskiemu: „*Oto wasz dom pusty wam zostanie*” (Łuk. 13:34-35). Nie było nierozsądnym myśleć o tej biblijnej dacie jako o czasie uwielbienia Kościoła, chociaż Pan nie obiecał tego wprost. Niemniej jednak błogosławieństwo przyszło do wszystkich tych, którzy swoje rozczarowanie przyjęli we właściwym duchu.

Poszli do następnej daty, która odpowiadała Jerychu, a mianowicie 1881 roku. Wielu badaczy Pisma Świętego przywiązywało dużą wagę do tej daty, ponieważ była to data równoległa do czasu, kiedy drzwi zostały otwarte dla pogan, a Korneliusz, pierwszy nawrócony poganin, został przyjęty do rodziny Bożej. Założyliśmy, że może to oznaczać zmianę dyspensacji w tym miejscu i że był to typ na uwielbienie Kościoła. Błądziliśmy w tym przypuszczeniu, ale otrzymaliśmy wielkie błogosławieństwo i poszliśmy dalej.

Następnym punktem czasowym, który został zaznaczony w Biblii, był październik 1914 r. – koniec czasów pogan, odpowiadający Jordanowi. Wielu badaczy Pisma Świętego jest głęboko przekonanych, że 2520 lat, które upłynęły od czasów Sedekiasza do października 1914 r., zakończyło się w tym miejscu – że data ta oznaczała koniec wydzierżawienia przez Boga światowej władzy narodom pogańskim. Są oni przekonani, że obec-

na wojna jest tego wynikiem i że jej ostatecznym skutkiem będzie całkowite obalenie wszystkich królestw świata i pełne ustanowienie Królestwa Mesjańskiego sprawującego władzę nad ziemią.

Pan nie powiedział, że Kościół zostanie uwielbiony przed zakończeniem czasów pogan, jednak w świetle wielu Pism taka myśl nie była nierozsądna. Badacze Biblii niezrażeni idą dalej, tak jak Elias i Elizeusz szli dalej po przekroczeniu Jordanu. Nie kierują się oni jednak w stronę jakiejś konkretnej daty, tak samo, jak Elias nie został skierowany do innego miejsca. Oni po prostu szli dalej, czekając, aż Pan wypełni swoją obietnicę, zabrania Eliasza w swoim czasie i na swój sposób.

Rydwan ognisty i wichur

Kiedy obaj szli dalej, nie wiedząc jak daleko zajdą, Elias rzekł do Elizeusza: „Czego chcesz w nagrodę za swoją wierność w podróży ze mną?”. Elizeusz odpowiedział, że najbardziej chciałby otrzymać dużą miarę ducha Pańskiego, który tak wyraźnie przejawiał się w Eliaszu. Odpowiedź brzmiała, że może on otrzymać to wielkie błogosławieństwo tylko pod szczególnym warunkiem, mianowicie, że pozostanie wierny we współpracy aż do końca – dopóki Elias nie zostanie zabrany. Była to trudna sprawa, bo gdyby uwaga Elizeusza

mogła błędzić, wówczas nie otrzymałby tak wielkiego błogosławieństwa.

Gdy oni szli dalej, oto rydwan ognisty rozdzielił ich od siebie! W języku symbolicznym zdaje się to oznaczać, że klasa Eliasza będzie uczestniczyła w bardzo ognistym ucisku, prześladowaniach i w ten sposób zostanie odłączona od swoich bliźnich. Symbol wichru, zabierającego Eliasza do nieba, oznacza również dalszy ucisk. Proroctwa są zwykle zrozumiane dopiero po wypełnieniu – a wcześniej zaledwie mgliście. Tak też było przy pierwszym przyjsciu naszego Pana w odniesieniu do proroctw, które wtedy się wypełniły.

Nie możemy mieć nadziei, aby z wyprzedzeniem jasno zrozumieć pełne znaczenie ognistego rydwanu ani wichru. Dla niektórych myśl o byciu zabranym z obecnego życia nagle, gwałtownie, w ognistych utrapieniach itp. może okazać się straszną perspektywą. Nie tak będzie z członkami klasy Eliasza. Czekając na swoją przemianę i żyjąc w codziennej gotowości serca, idą dalej bez strachu. Przeciwnie, bez względu na to, w jaki sposób zostaną zabrani, będzie to zwieńczeniem ich nadziei wybawienia, na które tak długo czekali i o które się modlili. □

R-5771-1915

Utrzymanie spokoju

■ WŁADYSŁAW SYMCZUK

POKÓJ TEMU DOMOWI.

„[...] uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” – Mat. 11:28-29.

Będziemy zastanawiać się nad takim stanem naszego serca i umysłu, który sprowadza spokój. Spokój umysłu jest jedną z najpiękniejszych pereł mądrości, jak pisze o tym ap. Jakub 3:17 – „Mądrość, która jest z góry najpierw czysta, a potem spokojna [...]”. Posiadanie spokojnego umysłu oznacza osiągnięcie dojrzałości, zrównowżenia, samokontroli i siły naszego charakteru. Osoba spokojna, która nauczyła się kierować sobą, wie, jak we właściwy sposób ma się obchodzić z innymi.

Im bardziej zrównoważoną staje się osoba, tym lepsze będzie jej zachowanie i pragnienie czynienia dobra. Osoba zrównoważona i spokojna zasługuje na szacunek i miłość. Różne zmiany w jej życiu nie są przeszkodą, aby pozostała zrównoważoną i spokojną. Życie prawdziwego chrześcijanina całkowicie różni się od życia innych ludzi w świecie. Świat szalenie pędzi naprzód, jest niepewny i nieuporządkowany. W takich warunkach bardzo

ciężko utrzymać spokój. Kiedy z jednej strony jest bezrobocie, bieda, a z drugiej gonitwa za pieniędzmi, bogactwem, wtedy żadne położenie nie daje spokoju. Świat jest pełen strachu, wzburzenia, niezadowolenia i niepokoju.

Wydarzenia dziejące się na świecie wpływają na stan umysłowy człowieka. Bieda, terroryzm, głód, kataklizmy w przyrodzie, różne nowe choroby są przyczyną niepokoju. Jak napisano o tym w Łuk. 21:25,26 – „I będą znaki na słońcu, księżycu i na gwiazdach, a na ziemi lęk bezradnych narodów, gdy zahuczy morze i fale. Ludzie omdlewać będą z trwogi w oczekiwaniu tych rzeczy, które przyjdą na świat, bo moce niebios poruszają się”. Dzisiaj możemy też zauważyć, jak w różnych religijnych systemach panuje niepokój i zakłopotanie. Duchowieństwo nie może dać odpowiedzi ludziom, dlaczego w świecie dzieją się takie straszne wydarzenia i do czego to doprowadzi. My wiemy, że świat idzie swoją drogą do straszego ognia. Czytamy o tym w Mat. 24:21 – „Wtedy bowiem nastanie wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, i nie będzie”.

Dlatego naszym zadaniem nie jest teraz zaprowadzenie pokoju na świecie. My możemy tylko głosić radosną nowinę, że we właściwym czasie Książę Pokoju, nasz Pan Jezus Chrystus, zaprowadzi pokój i spokój na ziemi. W obecnym czasie powinniśmy utrzymywać pokój w kontaktach ze wszystkimi ludźmi. *„Jeśli możliwe, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie”* – Rzym. 12:18. Człowiek ze swym charakterem jest bardzo podobny do wody w stawie. Woda w jasną bezwietrzną pogodę jest czysta, a jej powierzchnia gładka jak powierzchnia lustra. A kiedy wiatr zawieje, albo ktoś lub coś ją zburzy, to ona zaczyna poruszać się i pojawiają się fale. Kiedy fale są silne, to wtedy muł, który znajduje się na dnie stawu, wypływa na powierzchnię i woda staje się mętna. Tak samo i my, kiedy z nami jest wszystko dobrze, nikt nie zaczepia naszego „ja”, jesteśmy spokojni i dobrzy, ale może się zdarzyć, że gdy nas ktoś zdenerwuje, zaczepi, to stajemy się niespokojnymi, złymi i wtedy ten brud, te załączki starego człowieka wychodzą na zewnątrz.

Dlatego potrzebujemy bardzo intensywnie i owocnie pracować nad sobą, żebyśmy nie byli gorzkimi i nieprzyjemnymi dla innych, ale we wszystkich sprawach naszego życia byli zrównoważonymi i trzymali kontrolę nad swoim zachowaniem.

Jakim sposobem chrześcijanin może rozwinąć umiejętność kontroli nad swoim własnym duchem? Z początku żadna osoba nie ma mocy kontrolować się we wszystkim, ale kiedy nauczy się kontrolować w małych rzeczach, dokładając starań, by kontrolować siebie w słowie, myśli, a także uczynkach, to wzmacnia siłę swojego charakteru. Jeśli codziennie praktykujemy samokontrolę, to stopniowo osiągniemy silny charakter, który będzie nieocenioną korzyścią dla nas w naszej chrześcijańskiej walce.

W żadnym miejscu nasza zdolność panowania nad sobą nie uwidacznia się lepiej niż w naszym własnym domu. Nasz chrześcijański dom powinien być zbudowany na zasadach sprawiedliwości, miłości, mądrości i szacunku jeden do drugiego. Dlatego żeby był pokój i spokój w naszej rodzinie, powinniśmy ufać sobie, umieć wysłuchać i zrozumieć siebie nawzajem, a także wybaczać. Z pewnością największą odpowiedzialność za utrzymanie spokoju spoczywa na mężu, który jest głową rodziny. On powinien być przykładem, jak utrzymywać pokój, umieć kierować członkami rodziny, być dobrym i kochającym ojcem oraz mężem.

Wielkim obowiązkiem dla chrześcijanina jest utrzymanie pokoju i spokoju na zebraniach. Powinniśmy zrozumieć, że spokój na zebraniach zale-

ży od nas samych, od naszego pragnienia czynienia tylko tego, co prowadzi do spokoju. Apostoł Paweł mówi: *„Zachowujcie pokój między sobą”* (1 Tes. 5:13). Co powinniśmy robić, żeby był pokój na naszych zebraniach? Najpierw powinniśmy pozbywać się rzeczy, które prowadzą do niepokoju. Mogą nimi być: złym tonem powiedziane słowa, wrażenie, że ktoś się na nas źle popatrzył, nie tam nas posadzono, gdzie chcielibyśmy usiąść, nie zwrócono na nas uwagi itd. To może wyprowadzić nas z równowagi. Jednak nie powinniśmy nadawać wielkiego znaczenia tym mało ważnym rzeczom, czyli nie mamy łatwo się obrażać. Drugą przyczyną niepokoju na zebraniu jest to, że niektórzy bracia i siostry wtrącają się w cudze sprawy i robią coś, co do nich nie należy. Czasami tacy myślą, że ich obowiązkiem jest napominanie, krytykowanie, robienie zarzutów i nagany innym. Jednak każdy członek Nowego Stworzenia powinien nauczyć się regulować swoje sumienie, aby odróżnić, co jest bratnią miłością, a co wtrącaniem w cudze sprawy. Nie powinniśmy tracić wiele czasu na naprawianie innych, ale w pierwszym rzędzie pilnować swoich własnych spraw.

Wielką przyczyną niepokoju na zebraniach jest także obmowa, czyli mówienie źle o innych. Zanim zaczniemy mówić o kimś, trzeba najpierw pomyśleć, czy to przyniesie spokój, czy niezgodę między braćmi. Złorzeczenia zawierają w sobie wszelkie szkodliwe uwagi o innych, takie jak słowa nienawiści, złośliwości, zazdrości czy niezgody, czyli wszystko to, co w jakiejś mierze szkodziłoby innym. Nawet niepocholebna opinia o innym, która szkodzi jego reputacji, jest złorzeczeniem, mimo że może być prawdziwa. Dlatego dla utrzymania pokoju na zebraniach powinniśmy za wszelką cenę unikać osądzania innych.

O przyczynie niepokoju na zebraniach mówi też apostoł Paweł w 1 Tym. 6:4 – *„ten jest zarozumiały, nic nie umie, lecz choruje na wszczynanie sporów i spieranie się o słowa, z czego rodzą się zawiść, swary, bluźnierstwa, złośliwe podejrzenia”*. Naśladownicy Pana nie mają być kłótliwego usposobienia, sprzeczącymi się, ale mają być długo cierpliwymi. Powinni starać się, aby byli wyrozumiali na poglądy i upodobania innych, a strzec się myśli, które są powiązane ze złością, zazdrością, nienawiścią, aby nie szkodziły innym. Jeśli odczuwamy najmniejsze uczucie nieprzyjaźni do kogokolwiek, to powinniśmy się jak najszybciej pozbyć tych uczuć, bo one przede wszystkim szkodzą nam samym. Mówi się, że nienawiść nie szkodzi temu, którego nienawidzą, ale który nienawidzi. Nie wystarczy tylko postępować prawidłowo i mówić, ale należy także dobrze myśleć, aby nasze życie było harmonijne.

Jeśli chcemy, aby nasze życie było spokojne, to nie powinniśmy odpłacać złem za złó, jakie uczyniły nam inne osoby. Uraza trzymana w sercu przynosi tylko cierpienie, dopóki nie przestaniemy myśleć o tym, kto nas obraził. Niektórzy ludzie całe życie noszą w sercu myśli, jakby tu odpłacić temu, który ich obraził. Na to traci się czas, siłę i zdrowie. W takim wypadku trzeba zapomnieć ten nieprzyjemny moment w życiu. Jeżeli unizymy się, to znajdziemy spokój, dlatego że ten, który upokorzył się, wytrwa w cierpieniach we wszystkich okolicznościach swego życia.

Ludzkość przeżywa teraz bardzo trudne i niepokojne chwile, ale nawet w tak trudnym okresie członkowie Kościoła powinni posiadać spokój i pokój w swoim sercu. O tym powiedział Jezus Chrystus w Ewangelii Jana 14:27 – *„Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka”*. Nasz Pan dał nam wewnętrzny spokój, którego żadna burza nie może naruszyć. Wierzmy w dane nam obietnice i cieszymy się, że Kościół będzie niedługo uwielbiony. Te rzeczy dają nam spokój, wzmocnienie dla serca wśród zewnętrznych prób i kłopotów.

W tym wszystkim jednakże nie możemy zapomnieć słów naszego Pana Jezusa Chrystusa, jakie wypowiedział do swoich uczniów, a zapisane zostały w Mat. 10:34-36 – *„Nie mniemajcie, że przyszedłem, przynieść pokój na ziemię; nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić człowieka z jego ojcem i córkę z jej matką, i synową z jej teściową. Tak to staną się wrogami człowieka domownicy jego”*.

Do tej pory rozpatrywaliśmy utrzymanie naszego spokoju, który zależał od nas samych, od naszej mowy i zachowania, ale ze słów naszego Pana dowiadujemy się, że On nie przyszedł, by przynieść pokój, ale miecz. Co jest tym mieczem, który czyni podział? O tym czytamy w Efezj. 6:17 – *„weźcie też przyłbicę zbawienia i miecz Ducha, którym jest Słowo Boże”*. Z przeczytanych słów widzimy, że mieczem jest Słowo Boże. Apostoł Paweł pisze w Liście do Hebrajczyków 4:12 – *„Bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca”*. Tymi słowami apostoł Paweł chciał pokazać nam, że Słowo Boże jest ostrzejsze od miecza obosiecznego, ono czyni rozdzielenie najpierw w naszym umyśle, oddziela starego człowieka od Nowego Stworzenia. Dusza odnosi się do starego człowieka, naszej starej natury, a duch do nowego człowieka, do Nowego Stworzenia.

My powinniśmy żyć duchowym życiem, a nie cielesnym. Żyć jak Nowe Stworzenia, żeby utrzy-

mać w czystości swoje myśli, uczucia i intencje. Słowo Boże czyni także podział między tymi, co poznali Prawdę i tymi, co nie chcą jej przyjąć. Jezus Chrystus mówi, że ona *„poróżni człowieka z ojcem jego, córkę z matką, synową z teściową jej”*. Wydaje się, że najczęściej wrogami człowieka będą jego krewni, ale my nie powinniśmy stosować wojowniczości i złości do takich osób, a w spokoju i cichości przedstawić im Prawdę Bożą, piękno Bożego planu. Jednocześnie nie powinniśmy utrzymywać spokoju za wszelką cenę, to jest ceną Prawdy, bo wtedy nie przyszłoby nam cierpieć jako naśladowcom Jezusa Chrystusa.

Wiemy, że Żniwo Wieku Ewangelii nie jest czasem spokoju, ale czasem podziału i oddzielenia prawdziwej pszenicy od kłokolu, Prawdy od błędu, ale także dojrzałej pszenicy od niedojrzałej. Jeżeli chcemy stać się dojrzałą pszenicą, Oblubienicą Chrystusową, to powinniśmy zachować spokój we wszystkich próbach i doświadczeniach swego życia. O tym mówi Jezus Chrystus w Ew. Jana 16:33 – *„To powiedziałem wam, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, ja zwyciężyłem świat”*. Umiejętność utrzymywania spokoju rozwija się w nas powoli. Z początku odczuwamy niepokój, trwogę i strach. Zauważyć to możemy na przykładzie uczniów Jezusowych, których ogarnął strach wielki, kiedy powstała gwałtowna burza na morzu. *„I powiedział do nich owego dnia, gdy nastał wieczór: Przeprawmy się na drugą stronę. Opuścili więc lud i wzięli go ze sobą tak jak był, w łodzi, a inne łodzie towarzyszyły mu. I zerwała się gwałtowna burza, a fale wdzierały się do łodzi, tak iż łódź już się wypełniała. A on był w tylnej części łodzi i spał na wezglowiu. Budzą go więc i mówią do niego: Nauczycielu! Nic cię to nie obchodzi, że giniemy? I obudziwszy się, zgromił wichry i rzekł do morza: Umilknij! Uciszyć się! I ustał wichry, i nastąpiła wielka cisza. I rzekł do nich: Czemu jesteście tacy bojaźliwi? Jakże to, jeszcze wiary nie macie? I zdjął ich strach wielki, i mówili jeden do drugiego: Kim jest więc Ten, że i wiatr, i morze są mu posłuszne?”* – Mar. 4:35-41.

Przyszedł pewien czas, że uczniowie nauczyli się wierzyć Panu w różnych życiowych sytuacjach, okazując spokój i pełne poleganie na Jego kierownictwie. Cudownym przykładem jest historia w życiu apostoła Piotra, o jakiej czytamy w Dziejach Ap. 12:1-11 – *„A w owym czasie targnął się król Herod na niektórych członków zboru i począł ich gnębić. Jakuba, brata Janowego kazał ściąć. Gdy zaś widział, że to się podoba Żydom, kazał pojmać i Piotra; a były to dni Przaśników. A gdy go ujął, wtrącił do więzienia i przekazał czterem czwórkom żołnierzy, aby go strzegli, zamierzając po święcie Paschy stawić go przed ludem. Strzeżono tedy Pio-*

tra w więzieniu; zbór zaś modlił się nieustannie za niego do Boga. Owej nocy, gdy Herod miał go już wyprowadzić, Piotr, skuty dwoma łańcuchami, spał między dwoma żołnierzami, strażnicy zaś przed drzwiami strzegli więzienia. Wtem zjawił się anioł Pański i światłość zajaśniała w celi; trąciwszy zaś Piotra w bok, obudził go, mówiąc: Wstań prędko! I opadły łańcuchy z jego rąk. I rzekł anioł do niego: Opasz się i włóż sandały swoje. I uczynił tak. I rzecze mu: Narzuc na siebie płaszcz swój i pójdź za mną. Wyszedł więc i podążył za nim, lecz nie wiedział, że to, co się za sprawą anioła dzieje, jest rzeczywistością; sądził raczej, że ma widzenie. A gdy minęli pierwszą i drugą straż, doszli do żelaznej bramy wiodącej do miasta, która im się sama otworzyła; i wyszli na zewnątrz, przeszli jedną ulicę i nagle anioł opuścił go. A gdy Piotr przyszedł do siebie, rzekł: Teraz wiem naprawdę, że Pan posłał anioła swego i wyrwał mnie z ręki Heroda i ze wszystkiego, czego oczekiwał lud żydowski”.

Tutaj widzimy apostoła Piotra, gdy był osadzony w więzieniu i zakuty dwoma łańcuchami. On przypuszczał, że jego też może czekać śmierć jak ap. Jakuba, ściętego przez Heroda, ale spokojnie spał między dwoma żołnierzami. Z tego przykładu możemy zobaczyć, że ap. Piotr nauczył się ufać w Boże kierownictwo, nauczył się być spokojnym nawet w trudnych chwilach swego życia. Chociaż na początku swojej drogi był bardzo pewny siebie, kiedy przyszła na niego godzina próby, bojąc się o swoje życie, wyrzekł się swego nauczyciela Jezusa Chrystusa, czego później gorzko żałował.

Najpiękniejszym wzorem do naśladowania dla wszystkich Jego uczniów, jest sam Jezus Chrystus, bo On był cichy i pokornego serca. Prorok Izajasz mówił o Nim: „Nie będzie krzyczał ani wołał, ani nie wyda na zewnątrz swojego głosu” – Izaj. 42:2. Nasz Pan posługiwał się pokojem Bożym, który przewyższa wszelki rozum, dlatego że źródłem pokoju, spokoju jest sam Ojciec. Jezus Chrystus, kiedy odczuwał w sercu trwożę, stale zwracał się do Boga w modlitwie. Przypomnijmy sobie cierpienia naszego Pana w ogrodzie Getsemane, kiedy miał być wydany na śmierć. Czytamy o tym w Mat. 26:36-39 – „Wtedy idzie Jezus z nimi do ogrodu, zwanego Getsemane, i mówi do uczniów: Siądźcie tu, a Ja tymczasem odejdę tam i będę się modlił. I wziął z sobą Piotra oraz dwóch synów Zebedeuszowych, i począł się smucić i trwożyć. Wtedy mówi do nich: Smętna jest dusza moja aż do śmierci; pozostawcie tu i czuwajcie ze mną. Potem postąpił nieco dalej, upadł na oblicze swoje, modlił się i mówił: Ojcze mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie; wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty”.

Widzimy tu Jezusa Chrystusa, który zaczął smucić się i trwożyć. Dlatego zwrócił się w tym

trudnym momencie życia do swego Ojca, żeby dopomógł Mu utrzymać spokój i wypić kielich przez Ojca nalany. To jest przykładem dla nas, żebyśmy w trudnych chwilach naszych doświadczeń stale zwracali się w modlitwie do naszego Ojca, żeby dopomógł nam w nich wytrwać i utrzymać spokój oraz równowagę. Powinniśmy zaufać Bogu, wierzyć w Jego obietnice, bo wiemy, że bez woli Bożej nawet włos z naszej głowy nie spadnie.

Nie możemy zapomnieć wielkich mężów wiary, którzy utrzymywali spokój ducha w ciężkich życiowych doświadczeniach. Cudownym przykładem jest Abraham, o którym czytamy w 1 Mojż. 22:1-2 – „Po tych wydarzeniach wystawił Bóg Abrahama na próbę i rzekł do niego: Abrahamie! A on odpowiedział: Otom ja. I rzekł: weź syna swego, jedynaka swego, Izaaka, którego miłujesz, i udaj się do kraju Moria, i złóż go tam w ofierze całopalnej na jednej z gór, o której ci powiem”. Na pewno trudno jest nawet wyobrazić sobie, jak ciężko przeżywał w swoim sercu Abraham to, że jego ukochany syn, na którego tak długo czekał i pokładał w nim wszystkie swoje nadzieje, miał być oddany na ofiarę. Jednak ów ojciec wiary nie sprzeciwiał się Bogu. Spokojnie wstał wczesnym rankiem, przygotował drwa, sznur i ogień, wziął ze sobą dwóch sług i Izaaka, i poszedł na wskazane przez Boga miejsce. Droga była daleka, bo napisane jest, że Abraham zobaczył to miejsce na trzeci dzień. Z pewnością podczas swojej drogi przeżywał ciężkie chwile: rozmyślał o tym, co ma się stać i modlił się do Boga. Jak ciężko było ojcu odpowiedzieć na pytanie Izaaka: „Oto ogień i drwa, a gdzie jest jagnię na całopalenie?”. Bo on wiedział, że tym barankiem ma być jego syn. Odczuwając nadzieję, że może Bóg zmieni decyzję, odpowiedział Izaakowi: „Bóg upatrzy sobie jagnię na całopalenie, synu mój”.

Kiedy już przyszli razem na wskazane przez Boga miejsce, to Abraham zbudował ołtarz, ułożył na nim drwa, związał swego syna Izaaka i położył go na ołtarz. Teraz nastąpił najcięższy moment w życiu Abrahama, kiedy to trzeba było zabić własnego syna. Możemy przypuścić, że Abraham, zachowując spokój, wyciągnął rękę z nożem, żeby ugodzić swego syna. I wtedy usłyszał głos anioła Pańskiego z nieba: „nie podnoś ręki na chłopca i nie czyn mu nic, bo teraz wiem, że boisz się Boga, gdyż nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedynego syna swego”. W krzakach Bóg ukazał Abrahamowi baranka, którego ten ofiarował na całopalenie w miejsce swego syna.

Następnym przykładem zachowania spokoju ducha jest historia trzech młodzieńców, o których napisano w prorocctwie Daniela w 3 rozdziale. Król Nabuchodonozor podbił wiele narodów, które oddawały cześć różnym bożkom i chciał,

aby każdy podbity kraj pokłonił się jednemu bogu o imieniu Marduk. Na znak wielkiej czci do tego boga sporządzono złoty posąg o wysokości około 27 metrów i postawiono go w dolinie Dura. Jeśliby ktoś nie pokłonił się temu bałwanowi, czekała go śmierć, bo miał być wrzucony do rozpalonego pieca. W tamtym czasie trzech młodzi Żydzi, Sadrach, Mesach i Abednego zajmowali wysokie stanowiska w królestwie. Oni byli świadomi, że przyjdzie taki czas, że będą zmuszeni okazać posłuszeństwo Bogu albo oddać cześć bałwanowi. Boży Zakon nauczył ich, że nie mają kłaniać się żadnym innym bogom ani ich podobiznom i ten Zakon był dla nich niaruszalnym prawem. Dlatego też nie wykonali rozkazu królewskiego i nie pokłonili się złotemu posągowi. Kiedy to zostało doniesione królowi, ten najpierw nie dowierzał, lecz ponieważ cenił tych trzech młodzieńców, dał im jeszcze jedną możliwość pokłonienia się posągowi, a w razie nieposłuszeństwa mieli być wrzuceni w piec. Jednak ci trzech młodzi Żydzi spokojnie i pełni silnej wiary odpowiedzieli: *„My nie mamy potrzeby odpowiadać ci na to. Jeżeli nasz Bóg, któremu służymy, może nas wyratować, wyratuje nas z rozpalonego pieca ognistego i z twojej ręki, o królu. A jeżeli nie, niech ci będzie wiadome, o królu, że twój boga nie czcimy i złotemu posągowi, który wzniosłeś, pokłonu nie oddamy”*. Wtedy król kazał rozpalic piec siedem razy bardziej, niż go zwykle rozpalano i wrzucić weń tych młodzieńców. Król przyszedł popatrzeć, czy Bóg tych trzech młodzieńców uratuje i bardzo

zdumiał się, kiedy zobaczył czterech mężów przechadzających się pośród płomieni.

Silna wiara, duchowy spokój, pełne poleganie na Bogu sprawiło, że bez szkody wyszli z pieca. Oni wcale nie wątpili w siłę i pomoc Bożą, dlatego byli zadowoleni z każdego rozwiązania, jakie Bóg przygotował względem nich. To jest pięknym przykładem dla nas, żebyśmy mieli silną wiarę i ufali Bogu w ciężkich doświadczeniach naszego życia, żebyśmy nie dyktowali Bogu, co On ma robić, a byli zadowoleni z Jego kierownictwa. Dzieci Boże powinny utrzymywać spokój ducha w obecnym czasie, czasie końca, kiedy na wzburzonym jak morze świecie nie ma spokoju, tylko wielka trwoga u ludzi, strach i nieświadomość tego, co ich czeka. Jezus Chrystus daje nam radę w Ew. Łukasza 21:28 – *„A gdy to się zacznie dziać, wyprostujcie się i podnieście głowy swoje, gdyż zbliża się odkupienie wasze”*. Rozumiemy, że przy wszystkich naszych wielkich staraniach nie możemy osiągnąć stuprocentowego spokoju w naszych niedoskonałych ciałach. Stały spokój i pokój otrzymamy, kiedy przejdziemy poza drugą zasłonę, a ten, który już wszedł, ten przebywa w nim. Nasze rozważania możemy zakończyć słowami zapisanymi w 2 Kor. 13:11 – *„W końcu, bracia, bądźcie zdrowi; doskonalcie się, weźcie sobie napomnienie do serca, bądźcie jednomyślni, zachowujcie pokój, a Bóg miłości i pokoju będzie z wami”*. □

Władysław Szymczuk

Wystawiona przed nami nagroda

■ WATCH TOWER

SYNU MÓJ! DAJ MI SERCE TWOJE...

Wszyscy zaznajomieni z Pismem Świętym wiedzą dobrze, iż bieg chrześcijanina w życiu obecnym przyrównany jest do wyścigu, u mety którego znajduje się nagroda dla tych, co biegną tak, aby zdobyć tę nagrodę. Fakt ten był wykazywany często w naszych pismach i wszyscy mniający się być ludem Bożym byli i są zachęceni do wierności w tym biegu aż do końca, czyli aż do śmierci (Obj. 2:10).

Wykazując Boski Plan Wieków – od utraty ogrodu Eden aż do przywrócenia raju – było potrzebnym i właściwym wskazać, że nagroda wystawiona nam w Wieku Ewangelii różni się od tej, która będzie wystawiona przed całą ludzkością w Tysiącleciu. Lecz teraz coś więcej jest potrzebne w tym przedmiocie, ponieważ niektórzy, źle nas rozumiejąc, otrzymali wrażenie, że wystawione są

dwie lub trzy nagrody i że o którąkolwiek z nich można ubiegać się z powodzeniem i z jednakowym uznaniem od Pana. Nagrody te określone są następująco: (1) wysokie powołanie do boskiej natury i chwały; (2) duchowa natura niższa od boskiej i (3) ludzka doskonałość przez restytucję.

Zwolennicy powyższego dowodzą również, że trzy odmienne rodzaje warunków są wymagane, a dostąpienie jednej z owych trzech nagród w życiu przyszłym zależeć będzie od obrania i zastosowania się wiernie do jednych z tych warunków, a mianowicie: (1) Do osiągnięcia głównej nagrody wymagane jest zupełne poświęcenie w sercu, wykonywane tak zupełnie, jak to jest możliwe w myślach, słowach i czynach. Z tym godzimy się w zupełności. (2) Aby dostąpić tej drugiej nagrody, mówią oni, potrzeba wieść uczciwe, bogobojne ży-

cie, ale niekonieczne jest ofiarowanie, wyrzeczenie się dobrej opinii i uznania od ludzi tego świata. Innymi słowy, uczciwy i poważny chrześcijanin jest, według tego mniemania, współzawodnikiem o tę drugą nagrodę i ma szansę zdobycia jej bez względu, czy on wie o tym, czy nie. Z tym pojęciem nie godzimy się, a powody swoje podamy później. (3) Co do trzeciej nagrody, mówią oni, nie wymaga się żadnych albo mało zabiegów, lecz gdy ktoś uznaje swoją niegodność, ufa w zasłudze Chrystusowej, w Jego okupie za wszystkich, przyjmuje obietnicę restytucji i unika jawnych niegodziwości, taki dostąpi tej trzeciej nagrody. Niektórzy nawet dają sobie pewien kredyt, czyli uznanie w tej sprawie, mniemając błędnie, że rozwijają w sobie cnotę pokory, gdy mówią: „Ja nie aspiruję do najwyższej nagrody, aby być na tronie jako król w Królestwie Bożym. O nie, jakiegokolwiek skromniejsze miejsce wystarczy dla mnie”. Z tym także się nie godzimy.

Nasze stanowisko

Fakty w tej sprawie są następujące. Według naki Pisma Świętego jedna tylko nagroda jest wystawiona w tym Wieku, tak jak inna była wystawiona w Wieku poprzednim, a jeszcze inna wystawiona będzie w Wieku Tysiąclecia. Pismo Święte jest dość wyraźne względem tej jednej nagrody Wieku Ewangelicznego (zob. Efezj. 4:4; Kol. 3:15).

Żadne z Boskich praw i reguł nie są sprzeczne ze sprawiedliwością, raczej wszystkie harmonizują z nią. Ponieważ Bóg nie mógł wymagać mniej niż zupełnego poświęcenia się Jemu i Jego woli od tych, których przyjmuje do swej rodziny – czy to na boskim, czy na ludzkim poziomie – nie mógłby uznać za dostateczne i godne jakiegokolwiek nagrody którejkolwiek z owych samolubnych, w świecie uznawanych reguł powyżej wystawionych, rzekomo do drugiej czy trzeciej nagrody.

Sprawy są albo dobre, albo złe, a strona dobra jest zawsze Boską stroną. Powodem, że ścieżka Małego Stadka nazwana jest w czasie tym wąską i trudną jest to, że wystawiona była przez Boga jako dobra ścieżka, a ponieważ świat jest zły – w dysharmonii z Bogiem, a zatem i w dysharmonii ze sprawiedliwością – jest on w przeciwieństwie, wprost lub pośrednio do tego wszystkiego, co jest w harmonii z Bogiem i ze sprawiedliwością. Im bardziej staramy się być w harmonii z Bogiem i ze sprawiedliwością, tym bardziej będziemy znienawidzeni przez ludzi światowych i tym węższa oraz trudniejsza będzie droga naszego życia. Stąd oświadczenie św. Jakuba (4:4): „*Przyjaźń świata jest nieprzyjaźnią Bożą*”. Czy można wyobrazić sobie, że Bóg czyni jakąkolwiek ofertę tym, co są w nieprzyjaźni z Nim, że darzy sympatią i społecznością swoich nieprzyjaciół i wrogów? Zapewne

nie. Stąd choćby tylko ten jeden tekst zaprzecza całą tę teorię, że druga i trzecia nagroda jest już teraz wystawiona.

Powtarzamy więc, co już nieraz mówiliśmy, lecz widocznie nie dosyć często, że ściśle te same wymagania Boskiego prawa będą w Tysiącleciu, jakie są teraz. Mniej niż to nie będzie przyjęte, albowiem Boskie wymagania względem Kościoła są tak umiarkowane, na jakie sprawiedliwość może zezwolić w jakimkolwiek czasie, a mianowicie: 1) wiara w Chrystusa jako Odkupiciela i 2) posłuszeństwo Boskiemu prawu miłości, na ile to jest możliwe.

Boskie wymagania niezmiennie

Zapytujemy więc: Czy Bóg mógłby żądać i przyjmując mniej niż to – teraz lub kiedykolwiek – a jednak pozostać sprawiedliwym? Zapewne nie. Chociaż Boskie wymagania w Wieku Ewangelicznym nie różnią się od tych, jakie będą w Tysiącleciu, to jednak zachodzi pewien punkt, w którym będzie różnica, a mianowicie: posłuszeństwo będzie łatwiejsze w Tysiącleciu, ponieważ Szatan będzie związany i zaćmione oczy będą otworzone, aby lepiej mogły poznać dobro od złego w każdym przedmiocie. Stąd do wezwania Wieku Ewangelicznego Bóg dołączył większą nagrodę, albowiem w Wieku tym On wybiera takich, którzy nie tylko mają zamiłowanie do sprawiedliwości, Prawdy i Boskiej łaski, ale miłują takowe do takiego stopnia, że gotowi są dla nich poświęcić i ofiarować wszystko.

Prawdą jest, że nauczaliśmy, iż będzie też druga klasa, czyli grono świętych, zbawionych w tym Wieku Ewangelicznym, klasa świętych, którzy wyjdą z ucisku (Obj. 7:9-17), lecz nigdzie nie nasuwaliśmy poglądu, że będą oni przyjmowani na jakichś innych warunkach aniżeli ci pierwsi, czyli klasa zwycięzców. Warunkami dla wszystkich, którzy będą w którejkolwiek z tych klas, są: zupełne poświęcenie i wierność aż do śmierci. Różnica, z powodu której jedna klasa dostąpi nagrody, a druga „zbawiona będzie przez ogień”, polega na tym, że zwycięzcy są gorliwsi, spełniają swoje śluby radośnie, gdy zaś druga klasa minie się z nagrodą, bo składać się będzie z takich, którzy, chociaż byli poświęconymi i miłowali Pana, to jednak ich miłość nie dochodziła do tego stopnia, by trzymać ich życie w ustawicznej samoofierze, tak aby ich własne upodobania naginały się zawsze i ochotnie do Boskiej woli.

Skutek opieszałości

Ponieważ brakowało im żarliwej miłości, nie stali się zwycięzcami i z tego powodu nie mogli otrzymać głównej nagrody. Posiadali jednak

pewną miarę miłości i poświęcenia, a także ufali w zasługach wielkiej ofiary Chrystusowej. Toteż chociaż nie okazali się godnymi, aby być członkami Pańskiej Oblubienicy, czyli Jego Ciała, współdziedzicami Jego chwały, czci i potęgi, to jednak nie zostali zupełnie odrzuceni przez Pana. Aby takich przywrócić do zupełnej żarliwości duchowej i do właściwej oceny ich przymierza, Pańska łaska chłosty i ucisku dotyka ich, aż ich dusze stopnieją w tym piecu, brudy zostaną wypalone, aby elementy kosztowne mogły być zachowane.

Ktoś mógłby zapytać: Czy nie takie są doświadczenia każdego chrześcijanina? Jeżeli tedy ci święci zachowani są przez ucisk, czyli klasa Wielkiego Grona ma być oczyszczona z brudów tak samo jak klasa zwycięzców, to czemuż oni wszyscy nie mogą być jedną klasą, jednym gronem?

Tak – odpowiadamy – prawdą jest, że większość chrześcijan jest klasą ucisku i to jest powodem, że klasa ta jest nazwana „Wielkim Gronem”, gdy zaś zwycięzcy są „Małym Stadkiem”. Różnica pomiędzy tymi dwiema klasami nie znajduje się w stopniu osiągniętej ostatecznie czystości, ale w sposobach dojścia do tego stanu czystości. Bóg ma szczególniejsze upodobanie w tych, którzy rozkoszują się w czynieniu Jego woli, którzy nie potrzebują smagań w uczeniu się tego, co jest dobre, a co złe. Takich On nazywa „zwycięzcami”. Przejawia się w nich podobieństwo ich Pana (Filip. 3:21; Jan 3:2; Kol. 3:4), przeto uznani są za godnych być z Nim tam, gdzie On jest i uczestniczyć w Jego chwale, czci i Królestwie (Obj. 17:14). Małe Stadko zwycięzców dostąpi najwyższej nagrody nie dlatego, że cierpiało więcej aniżeli klasa Wielkiego Grona, ale dlatego, że ci pierwsi cierpieli radośnie, ochotnie, w samoofierze. Członkowie tej drugiej klasy niezawodnie cierpieli tyle, co i zwycięzcy lub nawet więcej, lecz zwycięzcy doświadczali przy Boskiej łasce tyle przyjemności w ich cierpieniach obecnego czasu, że te ich ochotne cierpienia, usługi i ofiary zdawały się im lekkimi uciskami, sprawiającymi w nich daleko większą wagę wiecznej chwały (2 Kor. 4:16-18).

Czy nagroda restytucji jest już wystawiona?

Co do nagrody restytucji, to nikt nie może ubiegać się o nią prędzej, aż zostanie zaofiarowana, a oferty takiej w obecnym Wieku nie ma. Prawdą, że mogą być tacy, którzy przeżyją wielki ucisk, aż do czasu zapanowania onego Wielkiego Odkupiciela i Życiodawcy, i prawdą jest również, że pewne krople i deszcze łask restytucyjnych już się przejawiają. Faktem jednak jest, że zupełna restytucja, jako nagroda, nie została jeszcze zaofiarowana i nie może być zaofiarowana prędzej, aż cały

Kościół będzie wprawdzie udoskonalony w chwale. Prawdą, że restytucja była nagrodą wystawioną cielesnemu Izraelowi, lecz oferta ta skończyła się¹ wraz z zakończeniem się ich Przymierza Zakonu.

Niezrozumienie tego przedmiotu przez niektórych powstało prawdopodobnie z naszych objaśnień w tomach „Wykładów Pisma Świętego” i innych artykułach, że usprawiedliwienie jest pierwszym stopniem zbliżenia do Boga, a obecne wysokie powołanie jest równej wartości z restytucją. Usprawiedliwienie z wiary jest istotnie restytucją przez wiarę. Jako rodzaj odpadliśmy od Boskiej łaski, znajdujemy się w grzechu i degradacji, i Bóg nie może mieć z nami nic do czynienia. Lecz gdy Chrystus odkupił nas – kupił nasze dawniejsze prawa i przywileje – oferta została uczyniona, że ktokolwiek uwierzy w to, według tego zechce działać, to na mocy swego rozumnego przyjęcia tej łaski, zostanie w oczach Bożych uznany, jakoby był wolny od wszystkich grzechów i jakoby był przywrócony do doskonałości oraz do Boskich łask, jakimi cieszył się Adam przed zgrzeszeniem. Na takiej to podstawie jest prawdą, że ten, kto szczerym sercem przyjmuje Chrystusa, staje przed oczyma Bożymi, jakoby był przywrócony do doskonałości.

W jakim celu jest usprawiedliwienie?

Czemu jednak ktoś jest uznawany? Czemu nie mają wszyscy czekać aż do Tysiąclecia i wtenczas istotnie wstąpiłiby na drogę wiodącą do zupełnej restytucji? Usprawiedliwienie z wiary jest w tym celu, aby usprawiedliwieni zasługiwali na wybranie w obecnym Wieku. Jak to było wykazane powyżej, powołanie w obecnym czasie jest wezwaniem do dobrowolnej ofiary, do stawienia samego siebie współofiara z Chrystusem, w służbie Bogu, Jego ludowi i Prawdzie. Ponieważ Chrystus był Barankiem bez zmazy, a skalana ofiara nie byłaby przyjęta na Boskim ołtarzu i ponieważ my z natury jesteśmy skalani, przeto potrzeba było, abyśmy zostali wprawdzie doprowadzeni do istotnej doskonałości albo żebyśmy byli uznani za doskonałych, zanim moglibyśmy stać się współofiara z Chrystusem, a przez to także współdziedzicami Jego chwały.

Bogu upodobało się usprawiedliwić nas, czyli uznać nas za sprawiedliwych przez wiarę, zamiast faktycznie uczynić nas doskonałymi, aby ci, co zechcą, mogli wycofać się, nawet i potem gdy zostali usprawiedliwieni z wiary. Ci, którzy będąc usprawiedliwionymi, cofną się i nie zechcą przypię-

¹ Zakończył się okres łaski przeznaczony tylko dla tego narodu. Z praw restytucyjnych będą mieli przywilej skorzystać razem z całą ludzkością.

sanej im sprawiedliwości użyć na cel zamierzony, okazują, że do tej pory przyjmowali łaskę Bożą nadaremno (2 Kor. 6:1; Hebr. 12:15). Przypisane im usprawiedliwienie ustąpiło, czyli przestało istnieć, ponieważ nie zostało użyte jako stopień do pełnego poświęcenia się, zgodnie z Boską intencją.

Wiek Ewangelii, jako on pozafiguralny wielki Dzień Pojednania, musi wpięrow zakończyć się, „lepsze ofiary” (Głowy Kościoła i Jego Ciała) mu-

szą być dokonane co do joty i muszą być przyjęte przez Boga wpięrow, zanim on Wielki Arcykapłan będzie mógł podnieść i podnieść swoją rękę (władzę), aby błogosławić lud wezwaniem i błogosławieniem restytucyjnym. □

Watch Tower R-1668-1894

Na Straży 1962 str.49

Zainteresowanym pod rozwagę i ku zachęce

Proroctwo Izajasza 61 rozdział – część 2

Izaj. 61:6 – „*Ale wy kapłanami Pańskimi nazwani będziecie, sługami Boga naszego zwać was będą; majątności pogan używać będziecie, a w sławie ich wywyższeni będziecie*”.

kapłanami Pańskimi nazwani będziecie:

- w Wiek Tysiąclecia ludzkość doceni rolę Kościoła w dziele restytucji jednostek
- pokazani zostali w kapłaństwie lewickim, które:
 - a) pomagało przy oczyszczeniu z trądu
 - b) trąbiło, zwołując lud w różnych celach
 - c) nauczało Zakonu

sługami Boga naszego zwać was będą:

- kapłaństwo lewickie spełniało rolę służebną pomagając w pojednaniu człowieka z Bogiem w Wiek Żydowski, będąc obrazem na Wiek Tysiąclecia – Psalm 51:14-16; Izaj. 42:1
- wszyscy uznają Boga – Jahwe – Psalm 87:1-7; Izaj. 44:3-6

majątności pogan używać będziecie:

- otrzymacie dary od narodów – Obj. 21:24-26
- ludzkość odda się etapami pod wpływ Chrystusa, podobnie jak cały Egipt zaprzedał się Józefowi – 1 Mojż. 47:14-20

w sławie ich wywyższeni będziecie:

- doprowadzenie ludzkości do doskonałości i społeczności z Panem Bogiem stanie się chlubą Chrystusa – Głowy i Ciała – 2 Kor. 5:18; Izaj. 62:2-3, 9:6-7

Izaj. 61:7 – „*Za dwojakie pohańbienie i zelżywość waszę śpiewać będziecie; z działu ich, i w ziemi ich dwojakie dziedzictwo posiadziecie, a tak wesele wieczne mieć będziecie*”.

dwojakie pohańbienie:

- pierwsze pohańbienie – urodzili się jako dzieci Adama pod potępieniem – Rzym. 10:11, 5:12,19
- drugie pohańbienie – stając się naśladowcami Chrystusa, stają się dziwowiskiem światu i aniołom – Mat. 10:25; 1 Kor. 4:9

zelżywość:

- dziś uczniowie Pana Jezusa są pogardzani, wyśmiewani i prześladowani
- Dzieje Ap. 14:5, 5:41; 2 Kor. 6:8

śpiewać będziecie:

- pieśń o restytucji – Obj. 14:3-4
- ogłosicie Jubileusz dla świata – 3 Mojż. 25:9-10
- ogłosicie możliwość powrotu do raj u utraconego – Psalm 107:28-30

z działu ich:

- kapłani otrzymywali od ludu dziesięcinę – 4 Mojż. 18:21,24
- kapłani żyli z ofiar narodu – 3 Mojż. 7:31, 22:14, 10:12-15

w ziemi ich:

- gdy powrócą do raj u – do doskonałości
- gdy ludzkość odzyska utracone synostwo

dwojakie dziedzictwo posiadziecie:

- najpięrow usprawiedliwienie do żywota, doskonałość przypisaną, którą składają w ofierze – Rzym. 6:7, 12:1; Jan 5:24, 6:51
- następnie życie duchowe jako nagrodę za wierność w ofierze – 2 Piotra 1:4; 1 Jana 3:2; Obj. 2:26-28

wesele wieczne:

- 1) jako nagroda – Mar. 14:25; Jan 16:22
- 2) radość z przywileju pracy dla Pana Boga – 1 Kor. 3:9; 2 Kor. 5:17-19

3) radość ze stania się dawcami życia dla innych – 1 Kor. 15:45-49

Izaj. 61:8 – „*Ja Pan miłuję sąd, a mam w nienawiści łupiestwo przy całopaleniu; przetoż sprawię, aby uczynki ich działały się w prawdzie, a przymierze wieczne postanowię z nimi*”.

Ja Pan miłuję sąd:

- prawo
- Pan Bóg podaje powód zaprowadzenia Królestwa Bożego na ziemi, zaprowadzenia nowego ładu, zbudowanego na sprawiedliwości

mam w nienawiści łupiestwo przy całopaleniu:

- ofiary ku czci lub by przeprosić
- przywłaszczanie sobie czci należnej Bogu – 2 Tes. 2:3-4
- Szatan i różne instytucje religijne przywłaszczały cześć należną Bogu – Izaj. 14:12-20
- z pozoru na chwałę Bożą, służyli, sami rosnąc w pychę i tworząc tytuły – Mal. 1:6,11-12; Ezech. 34:10

przetoż sprawię:

- w czasie naprawienia wszechrzeczy w Wieku Tysiąclecia
- najpierw jednak przyjdzie odpłata i kara – Abak. 2:12-15; Obj. 18:5-10
- po karaniu przyjdzie czas odbudowy przez proces restytucji jednostki – Izaj. 19:21-22; Zach. 14:6-9
- celem karania jest uleczenie ludzi z grzechu

aby uczynki ich działały się w prawdzie:

- powrót odbędzie się na dwóch płaszczyznach uczynków, czyli (1) powrotu do doskonałości oraz (2) przez poznanie prawdziwego charakteru Pana Boga i Jego Planu – Psalm 85:10-12; Izaj. 33:24
- w tym celu dziś wybierane jest pozafiguralne Kapłaństwo, aby później dopomagało ludzkości w powrocie do Boga – Obj. 5:10; Izaj. 62:10-11

przymierze wieczne:

- Nowe Przymierze stanie się wiecznym po próbie doskonałości po Wieku Tysiąclecia – „Straż” 1962 str. 16; Jer. 31:29-31,40
- Adam naruszył przymierze z Panem Bogiem poprzez grzech nieposłuszeństwa – Oz. 6:7

Izaj. 61:9 – „*I znajome będzie między poganami nasienie ich, a potomstwo ich w pośrodku narodów; wszyscy, którzy ich ujrzą, poznają ich, że są nasieniem, któremu Pan pobłogosławił*”.

znajome będzie między poganami:

- zostanie dokonana różnica pomiędzy grzesznikami a tymi, którzy podejmą próbę udoskonalenia swych myśli i czynów – Zach. 14:16-21; Ezech. 44:23; Mal. 3:18
- ludzie sposobni ku sprawiedliwości będą błogosławieni

nasienie ich:

- rodzaj ludzki stanie się dziećmi drugiego Adama (Głowy i Ciała) przy końcu Tysiąclecia, gdy otrzyma życie – 1 Kor. 15:45-47; Jan 7:37-39
- potomstwo ich w pośrodku narodów:
- święci Starego Testamentu jako pierwsi, później naród żydowski, staną się tymi, z których przykład wezmą ludzie – Psalm 45:17; Zach. 8:20-23; Jan 1:51 – patrz: IV Tom str. 629

którzy ich ujrzą, poznają ich, że są nasieniem, któremu Pan pobłogosławił:

- tylko ci, którzy zechcą służyć Panu Bogu (Izaj. 35:10), zobaczą szlachetne wzory przedstawione przez świętych Starego Testamentu i zapragną oraz docenią wartości zaprezentowane przez ludzi doskonałych

Izaj. 61:10 – „*Weseląc weselić się będą w Panu, a dusza moja rozraduje się w Bogu moim; bo mię obłókl w szaty zbawienia, a płaszczem sprawiedliwości przyodział mię, jako oblubieńca ozdobnego chwałą, i jako oblubienicę ozdobioną w klejnoty swoje*”.

weseląc weselić się będą w Panu:

- już dziś weselimy się w Panu oczekując na przyszłe błogosławieństwa tak dla Kościoła, jak i dla reszty ludzkości – Jan 16:22
- radość w Panu zależna jest od siły wiary – Filip. 4:4

dusza moja rozraduje się w Bogu moim:

- Pan Bóg jest skałą naszą i radością
- zobaczywszy miłosierny plan Boga, radujemy się z dobroci Ojca Niebieskiego – Psalm 68:4; Psalm 70:5; Abak. 3:18
- gdy Boski Plan Wieków wyda pełnię owoców, stanie się to radością dla wszystkich zbawionych grup

bo mię obłókl w szaty zbawienia:

1) Kościół Chrystusowy otrzymał wyzwolenie z grzechów poprzez usprawiedliwienie i pomoc w udoskonalaniu wiary i uczynków – Rzym. 3:4

2) Kościół Chrystusowy stanie się zbawieniem i pomocą w dziele restytucji dla innych – Ezech. 47:8-12; Obj. 22:1-2; Jan 7:38

plaszczem sprawiedliwości przyodział mię;

1) poprzez zawarte Przymierze Ofiary zostaliśmy usprawiedliwieni do żywota – Rzym. 6:7

2) korzystając z usprawiedliwienia mamy usiłować osiągnąć rzeczywistą doskonałość na podstawie wiary – 2 Kor. 5:1-4; Obj. 19:8

jako oblubienica ozdobnego chwałę:

- Pan Jezus poprzez swe dzieło ofiary otrzymał doskonałość wieczną potwierdzoną próbami – Hebr. 2:9-10, 5:8-10
- Pan Jezus poprzez swoją wierność Panu Bogu stał się też Głową Ciała – Efezj. 1:22-23

jako oblubienicę ozdobioną:

- koroną męża jest stateczna żona

w klejnoty swoje:

- przymioty charakteru
- zostanie przyozdobiona owocami ducha świętego – Gal. 5:22
- duch ofiary i posłuszeństwa Ojcu jest cechą Oblubienicy – Psalm 45:10; Obj. 21:9-21

Izaj. 61:11 – „*Bo jako ziemia wydaje płód swój, a jako ogród nasienie swoje wywodzi, tak panujący Pan wywiedzie sprawiedliwość i chwałę swoją przed wszystkie narody*”.

ziemia wydaje płód:

- człowiek stworzony był z pierwiastków ziemi na obraz i podobieństwo Boże – 1 Mojż. 1:27, 3:19

- ziemia, czyli ludzkość, wyda swój plon – Izaj. 66:8; Psalm 102:17-23

jako ogród nasienie swoje wywodzi:

- przez Wiek Ewangelii Kościół był ogrodem zamkniętym, ale niedługo rozpocznie zaprowadzać Królestwo Boże – Pieśń 4:12-15; Izaj. 58:10-14

panujący Pan wywiedzie sprawiedliwość i chwałę swoją:

- ludzie zostaną przywróceny do obrazu Ojca – Rzym. 14:17; Ijoba 42:5
- ludzie zobaczą piękność charakteru Pana Boga – Obj. 15:1-4; Izaj. 35:2

Biblia jest księgą opisującą z różnych stron potężną moc Bożą i podstawy Królestwa Wszemocnego, ale też otwiera oczy ludu Bożego na jego własne słabości, jednocześnie dodając sił w strapieniu i kłopotach, wzbudza przez opisy prorocze wspaniałą perspektywę dla naszej przyszłości i daje pełną nadzieję zbudowaną w oparciu o ofiarę i zmartwychwstanie Pana Jezusa (Rzym. 4:25), tak dla Kościoła Pierworodnych, jak i dla całej utrapionej i spłodowanej przez grzech ziemi.

Słowo Boże napisane zostało dla Nowego Stworzenia – dla tych, którzy miłują Pana Boga i Pana Jezusa, szukają w księgach oczyma wiary, pragną widzieć błogosławieństwa dzisiejsze, jak też wspaniałą przyszłość i szczęście dla różnych klas w Królestwie Bożym – Mal. 3:16-17; Izaj. 34:16. □

Redakcja

Zmazanie grzechów – Adamowego a częściowo dobrowolnych

■ WATCH TOWER

JEDYNY ODKUPICIEL

Zmazanie grzechu może być rozważane z różnych punktów. Przede wszystkim konieczne jest zadośćuczynienie Boskiej sprawiedliwości za grzech Adama. Wyrok najwyższego Sędziego wszechświata – że rodzaj ludzki musi umrzeć – zapadł z powodu nieposłuszeństwa Adama; więc nikt nie może być uwolniony od śmierci, dokąd ten wyrok nie zostanie odwołany, na podstawie tego, że jego wymaganiom stało się zadość. Odwołanie wyroku sprawiedliwości nie uczyni jednak człowieka od razu doskonałym.

Gdyby ktoś został skazany na długoletnie więzienie za pewne przestępstwo, a po dziesięciu latach ktoś inny dokonałby za niego zadośćuczynienia, czyli zapłaciłby jego karę i zaspokoił wszelkie wymagania prawa, więzień zostałby uwolniony – sprawiedliwości stałoby się zadość. Jednakowoż to uwolnienie więźnia nie przywróciłoby mu jego dobrego wzroku, jego zębów, włosów, zdrowia

lub czegokolwiek, co stracił podczas przebywania w więzieniu. Podobnie rzecz się będzie miała, gdy zaspokojenie sprawiedliwości za ludzkość będzie dokonane. Ludzie, gdy wyjdą z grobów, nie będą wolni od różnych piętn pozostawionych przez grzech.

Nie będzie już wtenczas Boskiej niełaski nad światem, ponieważ cena za uwolnienie człowieka będzie zapłacona; lecz ludzkość, na początku Tysiąclecia, będzie jeszcze miała różne zmazy wyniki z upadku. Dziełem Tysiąclecia będzie właśnie podniesienie rodzaju ludzkiego z niedoskonałości i słabości. Człowiek otrzyma pomoc w dźwiganiu się z upadłego stanu, ponieważ sprawiedliwość została zaspokojona.

Wszyscy ludzie znajdują się w ręku Chrystusa, który kupił ich ofiarą własnego życia. Należy pamiętać, że zaspokojenie sprawiedliwości nie daje ludzkości restytucji z niedoskonałości. To sądowe

zadośćuczynienie odwraca tylko Boską niełaskę i znosi karę śmierci. Daje to człowiekowi sposobność powrotu do łaski Bożej – przywrócenia go do stanu godnego Boskiego uznania, przy końcu Tysiąclecia.

Co do zadośćuczynienia Boskiej sprawiedliwości, które musi nastąpić, zanim Nowe Przymierze zostanie wprowadzone, to obejmuje ono nie tylko zadośćuczynienie za grzech Adama, ale także pewną chłostę za częściowo dobrowolne grzechy, a także zadośćuczynienie za pewne wielkie niesprawiedliwości, które ludzie popełniali, gdy mieli znajomość lepszego postępowania i byli w pewnej mierze odpowiedzialni za swe niesprawiedliwe słowa i czyny. Do pewnego stopnia ludzie byli w nieświadomości, lecz często z własnej woli; przeto proporcjonalnie do ich odpowiedzialności, sprawiedliwość będzie domagać się odpłaty.

Obrachunek Żydowskiego Wieku

Przy końcu Wieku Żydowskiego Bóg miał obrachunek z narodem izraelskim, który przechodził najokrutniejszy ucisk, jaki świat kiedykolwiek widział. Jezus oświadczył, że na ówczesne pokolenie Bóg nałożył pokutę za wszystką krew sprawiedliwych, od czasów Abła aż do chwili, gdy Jezus to mówił (Mat. 23:34-36).

Częściowo dobrowolne grzechy nie są w zupełności przykryte ofiarami za grzech. O ile były dobrowolne, muszą być odpokutowane pewną karą. Takie grzechy i przewinienia są pokazane jako włożone na klasę kozła Azazela – na Wielkie Grono. W wielkiej pozafigurze, która wkrótce ma nastąpić, Wielkie Grono będzie ponosić cierpienia za pewne częściowo dobrowolne grzechy świata – a szczególnie grzechy Babilonu. Wszystka krew świętych Pańskich, od początku Wieku Ewangelii aż dotąd, będzie wymagana od obecnej generacji w czasie wielkiego ucisku, „*jakiego nie było, jako narody poczęły być*”.

Męczennicy z przeszłości, „dusze pod ołtarzem”, są symbolicznie przedstawieni jako wołający o sprawiedliwą pomstę, mówiąc: „*Dokądże, Panie święty i prawdziwy, nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej nad tymi, którzy mieszkają na ziemi?*”. Powiedziano im, aby czekali, aż ich bracia zostaną pobici jako i oni, a wtenczas wina wszystkich zostanie pomszczona (Obj. 6:9-11).

Obrachunek Wieku Ewangelii

Z powyższego widzimy, że przy końcu obecnego Wieku Ewangelii będzie inne wyrównanie obrachunków. Czas ucisku, jakiego nie było, od kąd narody są na ziemi i jakiego nigdy nie będzie potem, ma wkrótce nastąpić (Mat. 24:21-22). Jest to wyraźnie pokazane w wielu prorocत्वach Pisma

Świętego. Nasz Pan jest znowu obecny jako wielki Sędzia, a groźne chmury ucisku szybko się zbierają w tym dniu Jego królewskiej obecności.

Może ktoś zapyta: Dlaczego za niegodziwości dwóch Wieków – Wieku Ewangelii i poprzedniego, począwszy od krwi sprawiedliwego Abła aż dotąd – zupełna odpłata ma być wymagana przy końcu tychże Wieków? Odpowiadamy: Ponieważ najgłówniejsze światło każdego Wieku przychodzi na jego końcu i ponieważ ci, co grzeszą przeciwko takiemu światłu, zasługują na sroższy sąd, aniżeli przestępcy poprzedni, którzy mieli mniej światła. Argumentem Pisma Świętego jest to, że popieranie zła z przeszłości w świetle teraźniejszości zwiększa odpowiedzialność i zasługuje na plagi za całość.

Nie potrzeba nam daleko szukać, aby zobaczyć niegodziwości dzisiejszego świata, a szczególnie chrześcijaństwa. Znaczne światło przyświeca obecnie światu, a szczególnie jego cywilizowanej części. Zasady sprawiedliwości wystawione w Zakonie żydowskim, a tym dosadniej uwydatnione przez Jezusa i apostołów, oświeciły umysły całego społeczeństwa pod względem sprawiedliwości a niesprawiedliwości, zła i dobra, tak że żadna generacja nie była tyle odpowiedzialna, co obecna.

Pomimo dzisiejszej zwiększonej umiejętności wiele niegodziwości panuje na całym świecie, a bardzo mało jest takich, którzy by chcieli uczynić cokolwiek w kierunku sprawiedliwszego i równiejszego uregulowania czy to finansowych, społecznych, czy religijnych spraw świata. Większość uprzywilejowanych chce raczej nadal zatrzymać swe przywileje, choć świadomi są, że jest to niesłuszne i niegodziwe.

Zauważamy także, że wiele złego, wyrządzonego świętym Pańskim w przeszłości, nie otrzymało jeszcze dotąd zasłużonej kary. Wielkie systemy, które w imieniu Chrystusa prześladowały prawdziwy Kościół, prosperowały i prosperują dotąd, a sprawiedliwej odpłaty jeszcze nie otrzymały. W strasliwym ucisku, który nastąpi w niedalekiej przyszłości, Babilon zginie jako młyński kamień wrzucony do morza; gdy ręka każdego obróci się na bliźniego w wielkiej anarchii, gdy „nie będzie pokoju wychodzącemu ani wchodzącemu”.

Prawne odkupienie przez klasę kozła Azazela

Zdaje się, że prawne odkupienie za te grzechy będzie musiało być dokonane przez klasę kozła Azazela, jak to było pokazane w figurze (3 Mojż. 16:20-22). Izrael w obrazie tym przedstawiał świat. W kozle Azazela zaś Pan pokazuje wysłanie na puszcę odosobnienia i prześladowania Wielkiego Grona, czyli tych, co po poświęceniu się nie byli chętni iść „za obóz, znosić urągania” Chrystusowe

(Hebr. 13:12-13). Ci nie mają działu w pojednaniu za grzech, lecz będzie im dozwolone, a nawet będą zmuszeni, ponieść pewien ciężar dobrowolnych grzechów świata, aby tym sposobem mogli się stać umarłymi dla świata, by duch był zachowany na dzień Pana Jezusa.

Ta klasa, szczególnie liczna w obecnym czasie, będzie oddana Przeciwnikowi, by cierpieć w tym wielkim ucisku. Ci, co w ucisku tym okażą się wiernymi, zostaną uznani za zwycięzców i otrzymają palmy zwycięstwa, jak to mamy pokazane w Objawieniu, rozdział 7, i dostąpią przywileju uczestniczenia na wieczerzy wesela Barankowego i zaszczytu służenia Oblubienicy Chrystusowej. Którzy zaś nie nawrócą się i nie omyją swych splamionych szat w krwi Barankowej, pójdą na wtórą śmierć.

Tego to wielkiego ucisku uniknie Maluczkie Stado, czyli klasa kozła Pańskiego; Wielkie Grono zaś go nie uniknie, lecz będzie mieć w nim dział. Członkowie tej klasy wyjdą z tego ucisku z oczyszczonymi szatami, wybielonymi w krwi Barankowej. Ich cierpienia nie omyją ich szat, lecz nauczą cenić, jak nigdy przedtem, ich społeczność z Barankiem Bożym i z Jego pojednawczą zasługą, i będzie im dozwolone wiarą zastosować ją ku ich oczyszczeniu. Rozważając doświadczenia tych to dzieci Bożych, które są tak blisko, starajmy się okazać naszą miłość ku Panu i starajmy się wydawać tym więcej nasze życie w służbie naszemu Królowi i na korzyść domownikom wiary.

Sam tylko Jezus Odkupicielem

Nie byłoby właściwym powiedzieć, że klasa kozła Azazela dokonuje pojednania za grzech i tym sposobem umożliwi wyprowadzenie z grobu pewnej części ludzkości. Grób przedstawia karę nałożoną na Adama za jego przestępstwo, a kara ta, drogą dziedzictwa, przeszła na wszystkie jego dzieci. Apostoł mówi: „Przez [nieposłuszeństwo] jednego człowieka grzech wszedł na świat a przez grzech śmierć [jako wynik grzechu] tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli [czyli stali się uczestnikami grzechu]” – Rzym. 5:12.

Jedynie tylko śmierć Jezusa może zgładzić grzech Adama. Sam tylko Jezus był Odkupicielem. On wydał swoje życie za życie Adama, a przez to stał się zadośćuczynieniem za grzechy całego świata. Ci, za których Jezus oręduje jako za członków swego Ciała, stają się uczestnikami z Nim w Jego dziele – nie z racji ich własnej zasługi, lecz ponieważ zostali „przyjęci w Onym Umilowanym”. Tych Pismo Święte ukazuje jako mających coś wspólnego ze zgładzeniem „grzechów świata”, z powodu

ich związku z Głową; lecz Wielkie Grono nie ma z tym nic do czynienia.

Grzechy przeciwko światłu

„Grzech świata” (Jan 1:29) był grzechem Adama, lecz oprócz tego grzechu były jeszcze inne, które upadek sprowadził na rodzaj ludzki. Możemy wnosić, że w każdym Wieku były grzechy popełniane przeciwko pewnemu światłu. Jednakowoż grzesznicy ci nie byli spłodzeni z ducha świętego, więc ich grzechy, popełniane przeciwko światłu, nie narażały ich na wtórą śmierć.

Mimo to jednak, w jakim stopniu ludzie mają światło i znajomość, w takim są odpowiedzialni. Chociaż Jezus umarł, aby każdy mógł otrzymać sposobność wyjścia z grobu i dojścia do doskonałości, to jednak On nie umarł za żadne indywidualne grzechy popełniane przeciwko światłu. Za takie grzechy poszczególni przestępcy są odpowiedzialni sami.

Co się zaś tyczy klasy Kościoła, dobrowolni grzesznicy będą odcięci od życia. Apostoł Paweł mówi o niektórych, że byli oddani Szatanowi na zniszczenie ciała, aby duch mógł być zachowany. Każdy dobrowolny grzech, bez względu na to, przez kogo i kiedy był popełniony, musi być zrównoważony pewną karą albo śmiercią danego grzesznika.

Grzechy nieprzykryte ofiarą Chrystusa

Śmierć Chrystusa nie dokonuje pojednania za inne grzechy, lecz tylko za grzech Adama. Inne grzechy – grzechy przeciwko światłu, za które poszczególni przestępcy są odpowiedzialni – muszą także być uregulowane w jakiś sposób. W dawnych czasach lud Boży był srodze prześladowany, tak, że ci prześladowani byli zniewoleni mieszkać w jaskiniach i w jamach ziemi (Hebr. 11:32-40). Te prześladowania, o ile były czynione z pewną miarą światła, miały być zaliczone samym prześladowcom.

Boska Opatrzność wyrównała rachunki przeciw narodowi żydowskiemu przy końcu ich Wiek. Wtedy spadł na nich najwyższy gniew Boży. Rozumiemy, że zupełne wyrównanie obrachunków tego narodu, zostało dokonane w roku 70 n.e. Co do innych narodów, należy wnosić, że Bóg obchodził się z nimi w podobny sposób, choć nie dokładnie w taki sam; ponieważ inne narody nie były w społeczności i przymierzu z Bogiem, tak jak byli Izraelici.

Tak samo w Wiek Ewangelii było popełnianych wiele grzechów, które nie mogą być przykryte zasługą ofiary Chrystusowej. Są to grzechy przeciw światłu i znajomości. Najgorszymi z tych grzechów

były, według słów samego Pana, te przeciwko Jego ludowi. Jezus powiedział, że kto by szkodził jednemu z „tych maluczkich”, w Niego wierzących, będzie karany; a kto by podał chociaż tylko „kubek wody” – będzie nagrodzony (Mat. 18:6, 10:42).

Z historii dowiadujemy się o zgrozę przejmujących okropnościach popełnianych przeciwko świętym w wiekach średnich. Byli oblewani smołą i paleni, byli rzucani na pożarcie dzikim bestiom, a ciała ich były rozszarpywane na strzępy. Torturowano ich w różny sposób. Możemy być pewni, że pewna kara należy się tym, co te okropności popełniali. Jednak Pan powiedział, że nie mamy sądzić przed czasem. W słusznym czasie będziemy uczynieni sędziami świata, lecz teraz mamy spoglądać na Pana i oczekiwać Jego sądu.

Pozafiguralny kozioł Azazela

Pismo Święte wykazuje, że tak jak był czas uregulowania rachunków z Żydami, przy końcu ich Wieku, a szczególnie około roku 70 n.e., tak będzie podobny czas obrachunków z narodami, które mienia się być chrześcijańskimi. W jakimkolwiek stopniu narody te popełniały niesprawiedliwość, na ile grzeszyły przeciwko światłu, na tyle są one odpowiedzialne. My nie znamy stopnia ich odpowiedzialności – Bóg zna! W czasie wielkiego ucisku On rozliczy te wszystkie sprawy, aby w nowej dyspensacji nie było żadnych zaległych rachunków – aby nic z tego nie było wtenczas ludzkości do zarzucenia. Grzechy popełnione narodowo, narodowo będą odpokutowane. Ma się rozumieć, że jak pojedyncze osoby cierpiały z powodu popełnianych niegodziwości, tak pojedyncze osoby będą cierpieć w pokutowaniu.

W jaki sposób Bóg ureguje niesprawiedliwość, którą chce zmasać, aby ludzkość mogła powstać z czystą kartą? Odpowiadamy: Wielkie Grono będzie miało dział w ucisku. A ponieważ stanowiący tę klasę w rzeczywistości nie zasłużyli na ten ucisk w tym znaczeniu, że nie zasłużyli na Boski gniew, przeto cierpienie ich będzie w pewnej mierze policzone na konto innych. Dostać się do klasy Wielkiego Grona nie jest żadną karą, albowiem klasa ta będzie wielce błogosławiona. Wprawdzie nie będzie znajdować się na stolicy ani nie w boskiej naturze, lecz będzie przed stolicą. Maluczkie Stadko otrzyma najwyższą nagrodę – uczestnictwo z Chrystusem w Jego Królestwie. Ta druga klasa otrzyma zaś nagrodę na niższym poziomie, lecz także duchowym, ponieważ również była spłodzona z ducha.

Co się tyczy członków Wielkiego Grona, to ich udział w ucisku przy końcu obecnego Wieku będzie dla ich własnego rozwoju. Ich przymierze było na śmierć; jeżeli więc nie straciliby swego życia w posłuszeństwie Bogu, gdyby nie okazali się wiernymi aż do śmierci, to nie byłiby godnymi życia na żadnym poziomie. Przeto będzie to dla ich osobistego dobra, że przyjdzie im cierpieć w tym ostatecznym czasie. O nich można powiedzieć, że będą cierpieć za grzechy i przewinienia świata jako pozafiguralny kozioł Azazela (3 Mojż. 16:21-22; zob. „Cienie Przybytku” str. 68-72). Zamiast zezwolić, aby wartość cierpień Wielkiego Grona była bez pożytku, Bóg jakoby przypisze to na konto dobrowolnych grzechów świata. □

Watch Tower R-5462-1914

Straż 1933 str. 131-133

Rozmowa z Panem

■ WATCH TOWER

ŁUK. 24:13-35

„I mówili między sobą: Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy z nami w drodze mówił, i gdy nam Pisma otwierał?” (w. 32)

„Niecóż rozmowy z Jezusem, o! jak rozwesela tę moją samotną drogę!” – powiedział pewien poeta; i czy jest gdzieś prawdziwy chrześcijanin, który by tego nie doświadczył? Szczęśliwi są ci, którzy nauczą się dość wcześnie, że chociaż powinniśmy doceniać przywilej rozmowy z Panem w modlitwie, to jednak wiedzieć powinniśmy, że nie tyle nasza rozmowa z Panem przynosi nam najwyższe błogosławieństwo, ile nasze uważne posłuszeństwo, zrozumienie i docenienie tego, co On nam mówi – przez swoje Słowo Prawdy. Serca nasze

pałają bardziej, gdy On mówi, a my słuchamy, niż gdy my mówimy do Niego.

Pierwszego dnia po Pańskim zmartwychwstaniu, przed wieczorem, dwóch z Jego naśladowców szło drogą z Jerozolimy do Emaus, oddalonego około ośmiu mil. Możliwe, iż Emaus było rodzinnym miasteczkiem Kleofasa, jednego z tych dwóch uczniów (w. 18). Jak wszyscy inni uczniowie Pana, tak i ci dwaj byli bardzo przejęci i zakłopotani tym wszystkim, czego byli świadkami w tych ostatnich kilku dniach – triumfalnym wjazdem ich Pana do Jerozolimy, wypędzeniem handlarzy ze świątyni, dziwnymi naukami Pańskimi w tych dniach, a w końcu aresztowaniem Go i ukrzyżowaniem. Przejęcie ich serc i umysłów z powodu

tych wydarzeń czyniło ich niezdolnymi do jakichkolwiek przedsięwzięć lub pracy. Pozostawali w Jerozolimie, prawdopodobnie nie wiedząc po co, poza tym, że chcieli być w bliższej styczności z innymi współwierzącymi. Wraz z innymi byli bardzo przejęci, kiedy niewiasty, które wczesnym rankiem udały się do grobu w celu dokończenia balsamowania ciała Pańskiego, powróciły z dziwną wiadomością, że grobowiec był pusty i że anioł im się ukazał, świadcząc, że Jezus nie był już więcej umarły, ale żywy.

Nic też dziwnego, że ci dwaj uczniowie idący do Emaus, prowadzili ożywioną rozmowę o tych różnych sprawach i wieściach. Ich nadzieje położone w Jezusie jako Mesjaszu zostały przez Jego śmierć zachwiane, a oni sami wprowadzeni zostali w wielkie zakłopotanie. Gdy znajdowali się w takim nastroju, zmartwychwstały Jezus przybliżył się do nich. Był On w postaci zmienionej – w ciele i ubraniu innym, niż oni byli zwykli widzieć Go poprzednio. Nie rozpoznali Go, lecz radzi byli, że przyłączył się do nich; bowiem twarz Jego wyrażała uczucie łagodności, współczucia i ukojenia, gdy zapytał ich o temat tej, jak zauważył, smutnej rozmowy.

To grzeczne zainteresowanie obcego nie oburzyło ich, a raczej ulżyło ich sercu, że znalazło się przychylnie ucho, któremu ich zakłopotanie mogło być wynurzone. Jak wiele ludzkiej natury widzimy w tym wszystkim! Jak korzystnymi są chwile trudności i zakłopotania, w których możemy przybliżyć się do tych, którym chcemy dopomóc; lecz jak potrzebne jest, abyśmy nauczyli się od naszego Pana, jak w takich sytuacjach przybliżyć się z odpowiednim współczuciem, okazanym słowami i czynem, aby pozyskać serca tych, którym chcemy dopomóc i służyć. Miłość jest sekretem łagodności, sympatii i wszystkich prawdziwych, serdecznych wysiłków. Aby być bardziej użytecznymi w życiu, wierni Pańscy potrzebują rozwijać w sobie coraz więcej tego ducha miłości – na podobieństwo miłego Syna Bożego.

To, że Pan zapytał, z jakiego powodu byli smutni, nie było z Jego strony oszustwem, choć wiedział o wszystkim lepiej niż oni. Niekiedy mądrzejszą rzeczą jest nie mówić wszystkiego, co się wie, jeżeli więcej można by drugiemu pomóc przez zapytanie. W tym wypadku możemy widzieć mądrość naszego Pana; bowiem przez Jego pytanie umysły ich oderwane zostały od pewnych punktów ich dyskusji i nastawione zostały do ogólnego przeglądu przeszłych wydarzeń i okoliczności. W ten sposób zostali najlepiej przygotowani do Pańskich wyjaśnień o przyczynach i znaczeniu tych tak kłopotliwych dla nich spraw.

Jezus nie odpowiedział na ich zapytanie, czy jest może nowo przybyłym do miasta, skoro nie słyszał o tych różnych dziwnych rzeczach, jakie się tam ostatnio stały. Dozwolił raczej na ich dalsze wyrażenie wiary w Niego i tego, jaki był ich pogląd na całą tę sprawę. Część tej rozmowy, która została zapisana, dowodzi, że bez względu, jak zachwiane zostało ich zaufanie do Pana jako Mesjasza, tego, który miał odkupić Izraela spod rzymskiego jarzma, aby uczynić go Boskim przewodem błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi, oni wciąż jeszcze wierzyli w Niego jako w Wielkiego Nauczyciela i Proroka – mocnego „w uczynku i w mowie przed Bogiem i wszystkim ludem”. Było to dobrym wyznaniem, dostatecznym, aby Pan mógł go użyć do odbudowania ich zaufania w Nim – na lepszym i pewniejszym fundamencie.

Chociaż stosowne było, aby Pan rozpoczął tę rozmowę pytaniami, to jednak nie byłoby rzeczą mądrą, gdyby ją w taki sposób przedłużał, bowiem miał odpowiednie dla nich poselstwo, a oni potrzebowali informacji. My, jako Jego naśladowcy, możemy uczyć się dobrej lekcji także i z tego postępowania. Skoro tylko umysły ich były odpowiednio nastawione, On zaczął udzielać im lekcji – zaczął otwierać im Pisma o Nim mówiące, tłumacząc ich prawdziwe znaczenie i wypełnienie. W tej ilustracji, pokazanej nam przez samego Wielkiego Nauczyciela, możemy zauważyć najwłaściwszy sposób nauczania. Tak jak On udał się do Pism, aby z nich udowodnić Boskie przejrzenie i przepowiednie o rzeczach wypełniających się w ich oczach, podobnie my, nauczając drugich, nie mamy wygłaszać im tylko własnych poglądów, opinii i przypuszczeń, ale mamy badać się Pism i z nich wywieść podstawę do wszelkich mów i nadziei, które są w nas; aby nadzieje tych, których uczymy, jak i nasze, były utwierdzone nie na teoriach, ale na natchnionym Słowie Bożym.

Wyżsi krytycy, ewolucjoniści i inni nigdy nie naśladowali metody Pańskiej tu pokazanej. Przeciwnie, oni zaprzeczają jakiemukolwiek natchnieniu Mojżesza lub proroków, ignorują ich i ponad ich Pisma stawiają swoje własne teorie i domysły. Zaniechajmy takich nauczycieli jako ślepych i próbujących zwodzić trzodę Pańską; a ponadto czuwajmy, abyśmy w naszych sposobnościach nauczania drugich nie naśladowali wzoru tych błędnych nauczycieli, ale raczej naszego Pana i Odkupiciela. „Do zakonu raczej i do świadectwa; ale jeżeli nie chcą, niechże mówią według słowa tego, w którym nie masz żadnej zorzy” – Izaj. 8:20. A którzy idą za nauczycielami niemającymi „światła”, na pewno wprowadzeni będą w coraz większą ciemność.

Nie mamy powiedziane, jakie części z Zakonu i z proroków Jezus cytował uczniom przy tej okazji;

lecz możemy wnosić, że wskazał im te różne części z przepisów zakonnych, które były figurą na Niego, jak na przykład: wskazał na baranka, który musiał być zabity, zanim pierworodni, jak i wszyscy Izraelici mogli być uwolnieni z niewoli egipskiej, a co było obrazem na ogólne uwolnienie ludzkości z niewoli grzechu i śmierci. Możemy wnosić, że przypomniał im, jak to Abraham miał ofiarować swego syna Izaaka, figuralne nasienie obietnicy, i jak to przedstawiało rzeczywistą śmierć Mesjasza, Syna Bożego, ono pozafiguralne Nasienie.

Możemy też przypuszczać, że skierował ich uwagę na różne psalmy, które proroczo określały nie tylko Jego chwałę i królowanie, ale także Jego cierpienia, śmierć oraz późniejsze Jego wywyższenie aż do prawicy Boskiego Majestatu. Na pewno zwrócił ich uwagę także na orzeczenie proroka Daniela, że Mesjasz miał być zabity, ale nie za własne winy. Zapewne przypomniał im też słowa proroka Izaasza, że Mesjasz miał być wiedziony jako baranek na zabicie, że miał być wzgardzony i odrzucony od ludzi, lecz mimo to, w słusznym czasie, Bóg uczyni Go Królem na Świętej Górze swojej. Zachwyceni tymi zadziwiającymi objaśnieniami z Boskiego Słowa, Jego słuchacze z pewnością przyswajali te wszystkie słowa, rozumiejąc jak prawdziwe i harmonijne były te wszystkie świadectwa Pisma Świętego. Nie pomyśleli ani przez chwilę, aby zapytać tego nieznanego, czy ma On jakieś wyświęcenie lub upoważnienie na kaznodzieję od kapłanów i faryzeuszów. Zauważyli, że miał On Boskie upoważnienie, co było udowodnione Jego zdolnością przedstawienia im tego, czego żaden inny nauczyciel nie był w stanie uczynić.

Owe osiem mil drogi zdawały im się za krótkie i gdy doszli do Emaus, wcale nie mieli chęci rozstać się z tym tak zadziwiającym nauczycielem, którego uważali za przypadkowego współpodróżnego, nie zdając sobie sprawy z tego, jak dalece opatrność kierowała ich sprawami. Miało się już ku wieczorowi i nieznanomy chciał pożegnać się z nimi, jakby miał iść dalej, i na pewno poszedłby, gdyby oni nie dosyć docenili to, co już od Niego usłyszeli i nie nalegali, aby pozostał z nimi jako ich gość.

Podobnie sprawa się ma z nami wszystkimi, którzy przybliżyliśmy się do Pana i zostaliśmy przez Niego uczeni. O ile serca nasze nie rozpała się miłością, gorliwością i wdzięcznością, błogosławieństwo to minie nas i nie dostąpimy pełni radości z zupełnego rozpoznania naszego niebiańskiego Nauczyciela. Chociaż Pan przybliżył się do nas ze swoją łaską i Prawdą, bez narzucania się nam, to jednak minie nas, o ile poselstwo Jego nie zostanie odpowiednio docenione oraz nie zaofiarujemy Mu naszej gościnności i doczesnych rzeczy, aby tym

sposobem chociaż po części odwdziaczyć się za udzielone nam łaski duchowe.

Pan Jezus przyjął to szczere zaproszenie owych uczniów i pozostał. Wieczera była podana i uznając, że ich nowy towarzysz jest nauczycielem, poprosili Go, aby odmówił modlitwę przed jedzeniem. I w czasie, kiedy On prosił o błogosławieństwo na ten pokarm i dla nich, oczy ich wyrozumienia zostały otworzone – domyślili się, że tym gościem był nikt inny jak sam Jezus. Być może słowa, jakich Pan użył w czasie tej modlitwy, były podobne do tych, jakimi zwykle się modlił przy takich okazjach, albo też w jakiś inny sposób oczy ich wyrozumienia zostały otworzone.

Dokonawszy zamierzonego celu, Pan zniknął sprzed ich oczu. Tym sposobem, oprócz innych instrukcji wrytych na ich umysłach, pokazał im, że nie był już więcej człowiekiem Chrystusem Jezusem, ale że był zmieniony – że był zmartwychwstałym Jezusem, istotą duchową, że mógł przychodzić i odchodzić na podobieństwo wiatru, jak to tłumaczył kiedyś Nikodemowi (Jan 3:8), ukazując się i znikając, czego nigdy nie czynił uprzednio, lecz co często czynili aniołowie. Co więcej, oni zrozumieli z tej ilustracji, że Pan mógł ukazać się w jakimkolwiek ciele i ubraniu, które najlepiej odpowiadałoby Jego celowi. Nie rozpoznali Go po znakach na Jego rękach i nogach ani po wierzchniej szacie, bo nie ukazał się w takiej postaci ani w tej samej szacie, ale pokazał się im w innej formie, jako zwykły podróżny, którego twarzy nie znali. Gdyby na Jego rękach i nogach były znaki od gwoździ, to z pewnością zauważyliby je podczas podróży; tak samo zauważyłaby je Maria, gdy objęła Pana za nogi. Oni teraz zrozumieli całą tę sprawę; zrozumieli, dlaczego ten nieznanomy mógł przedstawić im Słowo Boże tak zrozumiale, silnie i pięknie, że serca ich zapalały świeżą miłością, gorliwością i nadzieją – zrozumieli i zostali bardzo uradowani.

Przystąpmy tu, aby zauważyć warunki, jakie spowodowały to błogosławieństwo, abyśmy i my mogli dostosować się do tych warunków, wiedząc, że Pan nasz działa zwykle według pewnych ustalonych zasad i że gdy chcemy dostąpić Jego szczególniejszej łaski i instrukcji, aby serca nasze pałały duchem Jego Prawdy, to musimy spodziewać się ich na tych samych warunkach, jak doznali ich ci dwaj uczniowie podróżujący do Emaus. Możemy zauważyć najpierw, że była w tym ilustracja Pańskiej obietnicy, iż gdziekolwiek będzie dwóch albo trzech zgromadzonych w Jego imieniu – zastanawiających się nad Nim, nad Jego Słowem, Jego obietnicami i błogosławieństwami – tam On i Jego błogosławieństwo będzie z nimi. To może być gdzieś na drodze, w gronie domowym, albo też na zwykłych zebraniach ludu Bożego w celu

nabożeństwa, modlitwy i badania Prawdy. Jak żywo uprzytomnia nam to owo napomnienie apostoła: „*Nie opuszczając społecznego zgromadzenia naszego, jako niektórzy obyczaj mają, ale napominając jedni drugich, a to tem więcej, czem więcej widzicie, iż się on dzień przybliża*” – Hebr. 10:25. Któż nie zauważył błogosławieństwa, jakie spływa na tych, którzy pamiętają te różne obietnice Słowa Bożego i według nich postępują? Kto nie zauważył, tak z doświadczeń własnych, jak i z drugich, jak niebezpiecznym jest zaniedbywać te napomnienia i popadać w zwątpienie, w obawy, w obojętność, w oziębłość i w światowość? Jeżeli zawsze to było prawdą, to tym bardziej prawdą jest teraz, że potrzebne nam są te społeczne zgromadzenia i takim, którzy ich szukają, Pan się objawia.

Zauważmy jeszcze słowa proroka: „*Tedy rozmawiali o tem ci, którzy się boją Pana, każdy z bliźnim swoim. I obaczył Pan, a usłyszał, i napisano księgę pamiątki przed obliczem jego dla bojących się Pana i myślących o imieniu jego*”. Zauważmy, że o takich jest powiedziane: „*Cić mi będą, mówi Pan zastępów, w dzień, który Ja uczynię, własnością [klejnotami]*” (Mal. 3:16-18). Nie mówimy, że inni nie będą Pańskimi, ani Pan też tego nie mówi. Możemy być pewni, że tacy, którzy mają możliwość uczęszczać na zebrania i rozmawiać wspólnie o sprawach Pańskich, a zaniedbują tych sposobności, zdradzają brak zainteresowania w owym wielkim zbawieniu i narażają się na utratę reszty swego zainteresowania i zupełnego wyjścia spod Pańskich instrukcji. A jeżeli zaniedbują się aż do takiego stopnia, to z pewnością pomiędzy Pańskimi klejnotami się nie znajdują. Jeżeli ktoś odczuwa mało zainteresowania w rzeczach niebieskich i mało kiedy rozmawia o Boskim Planie i Jego obietnicach, a przyjemność znajduje tylko w rozmowach o rzeczach światowych itp., to jest bardzo niekorzystny znak. Zdaje się, że do takich Pan nie przystąpi i nie otworzy im umysłów ku wyrozumieniu Pism, jak czyni to tym, którzy łakną i pragną Prawdy.

Niektórzy znajdują się w takich warunkach, że nie mogą zaspokoić swych serdecznych pragnień zgromadzania się z innymi będącymi w tej samej kosztownej wierze, aby wspólnie rozmawiać o Boskim Słowie, lecz tacy odosobnieni nie muszą czuć się zawiedzeni, że Pan powiedział, iż gdzie dwóch albo trzech jest razem, tam On będzie z nimi, a nie obiecał tego tym, co są sami. Powinni raczej rozglądać się, czy Pan nie zapewnił jakiejś sposobności, gdzie przynajmniej dwie osoby mogłyby zejść się od czasu do czasu, aby porozmawiać o Słowie Bożym.

Podajemy myśl, że w obecnych czasach Pan uczynił specjalne zarządzenie dla swego ludu pod tym względem; bowiem wszyscy, gdziekolwiek się znajdują, mogą mieć taką duchową społeczność

przynajmniej dwa razy w miesiącu przez regularne wizyty „Watch Tower”¹ – a ci, których nie stać na opłatę prenumeraty, mają taką samą możliwość (jak to można zauważyć na drugiej stronie każdego wydania). Wierzmy, że jest to Pańskim zabezpieczeniem potrzeb duchowego dobra Jego maluczkich; zachęcamy więc, aby wszyscy korzystali tak z tej, jak i z każdej innej możliwości współuczestniczenia z drugimi w duchowych rzeczach. Poselstwo pisane nie różni się od wypowiedzianego słowami.

Wydawca niniejszego pisma ma przyjemność przez jego łamy odwiedzać wiernych Pańskich, którzy życzą sobie tej społeczności i duchowej usługi; a czytanie artykułów biblijnych zawartych w „Watch Tower”, nie różni się wcale od słuchania podobnych kazań z ust tego, kto odwiedziłby was osobiście. Nie rościmy sobie pretensji do nieomyślności w tym, co podawane jest na łamach „Watch Tower”, ale też nie podajemy tu tylko swoich opinii i domysłów, tak jak to czynili i czynią nauczycieli w Piśmie i faryzeusze; lecz za przykładem onego Wielkiego Nauczyciela staramy się przedstawiać zainteresowanym nauki Mojżesza i proroków, a także świadectwa Jezusa i apostołów, wykazując piękną harmonię wszystkich Pism.

Skoro tylko bracia w Emaus rozpoznali swego gościa, a On znikł, zrozumieli znaczenie onej duchowej radości i pałającej gorliwości, jakie Jego objaśnienia Pism wlały do ich serc. Otrzymali też naoczne poświadczenie tego, co w tym samym dniu rano anioł powiedział pewnym siostram, że Jezus powstał od umarłych. Nowina ta była za dobra, aby ją zatrzymać w sekrecie, choćby tylko do następnego dnia. Natychmiast więc udali się w powrotną drogę do miasta, pomimo że było oddalone o co najmniej osiem mil. Możemy sobie wyobrazić, jak odmienne były teraz ich uczucia od tych, z jakimi opuszczali braci w Jerozolimie! Tam ich serca były zasmucone, a umysły przepełnione różnymi pytaniami, na które nie mogli sobie odpowiedzieć – teraz przepełnieni byli radością, bo zrozumieli, że ukrzyżowanie ich Pana nie tylko nie przerwało ani nie zakończyło ich nadziei, ale było najsilniejszą ich podstawą, jak to On sam im z Pism wykazał i udowodnił, że „*aż nie musiał Chrystus tego cierpieć i wnieść do chwały swojej*” – że gdyby On nie cierpiał i nie umarł, to rodzaj ludzki nie byłby wykupiony z rąk Boskiej Sprawiedliwości, przekleństwo śmierci ciążyłoby na wszystkich i jakiegokolwiek trwałe błogosławieństwo byłoby niemożliwe. Lecz teraz okup został złożony i otworzona została droga do pojednania, najpierw dla Królewskiego Kapłaństwa, dla współdziedziców z Jezusem, jako duchowe Nasienie Abrahamowe, a następnie, w słusznym u Boga czasie, nastaną

¹ Pisane w roku 1901. Dotyczy czasopisma „Watch Tower” redagowanego przez br. C.T. Russella.

czasy restytucji, czyli „naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków”, dla wszystkich rodzajów ziemi (Dzieje Ap. 3:21).

Z pewnością takimi lub podobnymi myślami umyśli ich były przepełnione, gdy wróciwszy do Jerozolimy, udali się do górnego pokoju i znaleźli tam „zgromadzonych onych jedenaście, i tych, którzy z nimi byli” (z wyjątkiem Tomasza – orzeczenie „jedenastu” było tu użyte w znaczeniu ogólnym, w zastosowaniu do pozostałych apostołów, a nie do dokładnej liczby i kilku innych zebranych w tym samym pokoju). Tam doznali tym większej radości z tej informacji, że Jezus ukazał się Piotrowi; a oni też opowiedzieli o tym wszystkim, co widzieli i słyszeli, i jak poznali Pana przy łamaniu chleba

i przy Jego modlitwie o Boskie błogosławieństwo na te dary.

Z pewnością przyczyniło się to z czasem do tego zwyczaju wspólnego zgromadzania się uczniów na łamanie chleba w każdym pierwszym dniu tygodnia, przy których to okazjach wyobrażali sobie i przypominali Pańską obecność z nimi, Jego błogosławienie chleba i otworzenie ich oczu wyrozumienia. W taki to sposób, w każdym pierwszym dniu tygodnia, przypominali sobie, jak to Pan otworzył im Pisma i starali się trzymać swe oczy wyrozumienia otwarte, a także wzrastać w łasce, znajomości i w miłości. □

Watch Tower R-2800-1901
Straż 04/1952 str. 56-59

Święto Trąbienia

■ DYMITR KOPAK

Święto Trąbek bardziej nam jest znane jako Święto Wesołego Trąbienia. Było to święto rozpoczynające nowy rok (cywilny) w Izraelu. Wiemy, że Izrael dwa razy w roku świętował rozpoczęcie kolejnego roku, cywilnego i religijnego. Kiedy rozpoczynał się rok religijny? W kwietniu, po porównaniu dnia z nocą, rozpoczynał się rok religijny. Cywilny rozpoczynał się jesienią, 7 miesiąca, który po hebrajsku nazywał się tiszri – wypada to około początku naszego października.

O tym święcie przeczytamy w 3 Księdze Mojżeszowej 23:24-25 – „Powiedz synom Izraelskim, mówiąc: Miesiąca siódmego, pierwszego dnia tegoż miesiąca, będziecie mieli sabat, pamiątkę trąbienia, zgromadzenie święte. Żadnej roboty służebniczej nie będziecie czynili, lecz ofiarować będziecie ofiarę ognistą Panu”. Dowiadujemy się, że siódmego miesiąca, pierwszego dnia kapłani trąbili w trąbę z rogów baranich, po hebrajsku nazywanych *shofar* [szofar], i ogłaszali rok cywilny w Izraelu. Była to pamiątka trąbienia, jak jest powiedziane, był to sabat, czyli święto, odpoczynek. Będzie to pamiątka, że trąbią, ogłaszają to święto. Pierwsze święto Przaśników było na inną pamiątkę. Pierwsze święto w Izraelu, które trwało siedem dni, obchodzili na pamiątkę wyjścia narodu izraelskiego z niewoli Egipskiej. Inne święto, Święto Tygodni, zwane inaczej Zielone Świątki, obchodzili na pamiątkę otrzymania Prawa Zakonu. Wobec tego pojawia się pytanie: Na jaką pamiątkę obchodzili to Święto Trąbek? Na pamiątkę ofiarowania Izaaka przez Abrahama¹. Abraham ofiarował Izaaka,

a na miejsce Izaaka ofiarowany był baran. Później kapłani trąbili na trąbach z rogów baranich na tę pamiątkę ofiarowania. Upamiętniali to wydarzenie, gdy założyciel ich rodu, Abraham, kiedyś ofiarował swojego syna.

To jest naszym rozważaniem: 1 Mojż. 22:1-14 – „To gdy się stało, kusił Bóg Abrahama, i rzekł do niego: Abrahamie! A on odpowiedział: Owom ja. I rzekł Bóg: Weźmij teraz syna twego, jedynego twego, którego miłujesz, Izaaka, a idź do ziemi Moryja, i tam go ofiaruj na ofiarę paloną, na jednej górze, o której powiem. Tedy wstawszy Abraham bardzo rano, osiodłał osła swego, i wziął dwóch sług swoich z sobą, i Izaaka syna swego, a narąbawszy drwa na ofiarę paloną, wstał i szedł na miejsce, o którym mu Bóg powiedział. A dnia trzeciego, podniósłszy Abraham oczy swe, ujrzał ono miejsce z daleka. I rzekł Abraham do sług swoich: Zostańcie wy tu z osłem, a ja z dziecięciem pójdziemy aż do onąd, a odprawiwszy modlitwy, wrócimy się do was. Wziął tedy Abraham drwa na ofiarę paloną, i włożył je na Izaaka, syna swego, a sam wziął w rękę swoją ogień i miecz, i szli obaj pospołu. I rzekł Izaak do Abrahama, ojca swego, mówiąc: Ojczy mój! A on odpowiedział: Owom ja, synu mój. I rzekł Izaak: Oto ogień i drwa, a gdzie baranek na ofiarę paloną? Odpowiedział Abraham: Bóg sobie obmyśli baranka na ofiarę paloną, synu mój; i szli obaj pospołu. A gdy przyszli na miejsce, o którym mu Bóg powiedział, zbudował tam Abraham ołtarz, i ułożył drwa, a związawszy Izaaka, syna swego, włożył go na ołtarz na drwa. I wyciągnął Abraham rękę swoją, i wziął miecz, aby zabił syna swego. Lecz zawołał nań Anioł Pański z nieba, i rzekł: Abrahamie!

¹ Tak przyjmują Żydzi. Tłumaczenie Tory Pardes Lauder – Kraków, 2005.

Abrahamie! A on rzekł: Owom ja. I rzekł Anioł: Nie wyciągaj ręki twej na dziecko, i nie czyni mu nic; bom teraz doznał, iż się ty boisz Boga, i nie sfolgowałeś synowi twemu, jedynemu twemu, dla mnie. A podniósłszy Abraham oczy swe, ujrzał, a oto baran za nim uwiązł w cierniu za rogi swoje; a szedłszy Abraham, wziął barana i ofiarował go na ofiarę paloną, miasto syna swego. I nazwał Abraham imię miejsca onego: Pan obmyśli; stądże po dziś dzień mówią: Na górze Pańskiej będzie obmyślono”.

Ile razy czytam tę historię, to stawiam sobie pytanie: Czy ja byłbym zdolny tak postąpić jak Abraham? Gdybym wstawił takie pytanie braciom, czy ktoś podniósłby rękę i powiedział: Ja bym tak zrobił? Myślę, że trudno nam byłoby tak powiedzieć. Ale teraz nasuwa się pytanie, o którym będziemy mówić, bo z tym wydarzeniem było związane to święto, był to nowy rok. Dlaczego Pan Bóg tak doświadczył Abrahama? Dlaczego tak srogo? Czy był jakiś powód, czy odbyło się to bez powodu? W 15 rozdziale Abraham powiedział: Cóż mi Panie Boże dasz, ja schodzę bez dziatek; a Pan Bóg poprowadził go na dwór i rzekł: „Spójrz teraz ku niebu a policz gwiazdy, będziesz mógł je zliczyć? Rzekł mu: Tak będzie nasienie twoje! I uwierzył tedy Panu, i poczytano mu to ku sprawiedliwości”. To by wystarczyło, był wierzącym człowiekiem. Pan Bóg tak go doświadczył, bo Abraham sobie tego życzył. Gdzie znajdziemy dowód? Ewangelia Jana 8:56 – „Abraham, ojciec wasz, z radością żądał, aby oglądał dzień mój, i oglądał, i radował się”. Abraham chciał się dowiedzieć, prosił: Panie Boże, pokaż mi, jak to się stanie, że przeze mnie będą błogosławione wszystkie narody ziemi. Jak ten Odkupiciel przyjdzie, jak to będzie? Pan Bóg mógł powiedzieć: Abrahamie, ja ci tego nie wytłumaczę, w praktyce ci pokażę – jak tu w tej lekcji pokazuje – „weźmij syna swego, jedynego twego, którego ty miłujesz [...]”. Nie było to próbą ot tak sobie, że Pan Bóg nakazał mu złożenie własnego syna, tylko wielkim pragnieniem, żądnością Abrahama było dowiadywać się, jak się to stanie. Jak ten Odkupiciel przyjdzie, jak to będzie? Śmierć panuje, a Pan Bóg powiedział, że będą błogosławione wszystkie narody. Abraham wierzył, że istnieje nie tylko tak krótkie życie człowieka; on wierzył, że przyjdzie Królestwo Boże, zresztą tak mówi Apostoł Paweł w Liście do Żydów 11:13-16 nie tylko o Abrahamie: „Według wiary umarli ci wszyscy, nie wzięwszy obietnic, ale z daleka je upatrując, cieszyli się nimi, witali je, wyznawali, iż są gośćmi i przychodniami na ziemi, bo ci, którzy tak mówią, jawnie okazują, że ojczyzny szukają. A wprawdzie, gdyby byli na onej

pamiętali, z której byli wyszli, mieli dosyć czasu wrócić się zaś. Ale oni lepszej żądają, to jest niebieskiej; przetoż i sam Bóg nie wstydzi się nazywać Bogiem ich, bo im miasto zgotował”. Czekali na lepszą ojczyznę, szczęśliwą ojczyznę. Abraham był człowiekiem, który bardzo się interesował tymi sprawami. Dlatego Pan Bóg jemu pokazał to przyjście Chrystusa, ofiarę Chrystusa, poprzez niego i jego własnego syna. Chciejmy to dobrze zrozumieć. Abraham nie powiedział: Panie Boże, doświadcz mnie tak, tylko: Objaw mi, jak to będzie! I Bóg mu to objawił.

W tym miejscu Abraham przedstawia Ojca naszego – Pana Boga, a jego umiłowany syn – Izaak, przedstawia naszego Zbawcę. „Weźmij syna swego, jedynego twego, którego ty miłujesz, jedynego twego [...]”. Czy o naszym Panu nie jest tak powiedziane? Ewangelia Jana 3:16 – „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”. Jak ty miłujesz tego jedynego syna twego, tak samo i ja na ofiarę oddam swego Syna Jednorodzonego.

„Idź do ziemi Moria”. Co nam oznacza Moria? Słowo to znaczy: ziemia, na którą Pan patrzy lub: pod opatrnością Jehowy. Co nam przedstawia ta Moria, gdzie Izaak został ofiarowany? Przedstawia naszą Ziemię, nasz ziemski glob. Ziemia, na którą Pan patrzy, oczy Pańskie były cały czas skierowane na naszą planetę, pomimo że człowiek zgrzeszył, że oddalał się od Boga, Pan Bóg nadal patrzył na tę Ziemię, nigdy jej nie pozostawił, żeby się nią nie interesować. „Tam go ofiaruj na ofiarę paloną, na jednej górze, o której powiem”. Pan Bóg powiedział do Abrahama, żeby poszedł do ziemi Moria i tam, na jednej górze, ofiarował syna swego. Abraham szedł i nie wiedział, na której górze ma ofiarować. „Tedy wstawszy Abraham bardzo rano, osiodłał osła swego”. Dlaczego osła, a nie wielbłąda? Albo jakieś inne zwierzę? Wiemy, że kiedy wysłał sługi po Rebekę, to wysłał wielbłądy, 10 wielbłądów. To oznacza, że posiadał też inne zwierzęta. Dlaczego osiodłał osła? Krótko moglibyśmy powiedzieć, że widocznie Pan Bóg tego sobie życzył. Tam nie są bardzo wysokie góry, żeby zwracać uwagę na zwierzę, które sprawnie po nich chodzi, innego tłumaczenie nie ma, ale i to nasuwa nam pewną myśl. W 2 Mojż. 13:13 czytamy: „Kaźde zaś pierworodne osłę odkupisz barankiem; a jeźlibyś nie odkupił, tedy złamiesz mu szyję; a kaźde pierworodne człowieka między synami twoimi odkupisz”. Wiemy, że wszystko pierworodne miało iść na ofiarę Bogu. Pierworodne spośród ludzi zostało zamienione na pokolenie Lewiego; jeśli później urodziło się jakieś pierworodne dziecko, trzeba było dać za

nie okup, niewielki okup, żeby ono żyło. Jeżeli baranek, to miał iść na ofiarę, ale ofiar z osła Pan Bóg nie przyjmował. Można było zamienić – na miejsce osłęcia możesz złożyć ofiarę z baranka. Jeżeli nie złożysz ofiary z baranka, to pierwotne osłę nie ma prawa żyć, złamiesz mu szyję. Baranek kogo nam przedstawia? Pana Jezusa. Przeciwnieństwo do tego, osioł, przedstawia Adama, grzesznego Adama, i rodzaj ludzki w nim.

„Wziął dwóch sług swoich” – w tych sługach mogliśmy się dopatrzyć może narodu izraelskiego, ludzi bardziej zbliżonych do Boga, może proroków, czy innych. „I Izaaka syna swego, a narąbawszy drwa na ofiarę paloną, wstał i szedł na miejsce, o którym mu Bóg powiedział”. Cemu Abraham niósł drwa aż z domu? Przecież ta droga trwała trzy dni. Czy po drodze nie było drzew? Czy tam na miejscu nie było drzewa? Jeżeli baranek był w krzakach, to drzewo było, czemu Abraham wioził drwa aż z domu? Znow musimy powiedzieć: Tak sobie Pan Bóg życzył. Pamiętaj Abrahamie, żebyś wziął drwa z domu. Najpierw drwa dźwigało zwierzę, później drwa były włożone na Izaaka, on tymczasem przedstawia nam Pana naszego Jezusa Chrystusa. Drwa przedstawiają krzyż, ciężar przekleństwa i wynikające z niego skutki, czyli śmierć. To dźwigał rodzaj ludzki, później Chrystus poniósł to na sobie, krzyż – cierpienia, naigrywania, śmierć – Pan Jezus wziął to wszystko na siebie.

„I szedł na miejsce, o którym mu Bóg powiedział, a dnia trzeciego, podniósłszy Abraham oczy swe, ujrzał one miejsce z daleka”. Skąd Abraham znał to miejsce? Pan Bóg powiedział: Pójdiesz do ziemi Moria, a tam na jednej górze ci pokażę. Jeszcze do tego miejsca nie dojechał, z daleka patrzy – wiem, że na pewno będzie to tu. Skąd Abraham wiedział, że to będzie tu? Jeżeli my poznajemy jakieś miejsce, to znaczy, że albo tam już byliśmy, albo przynajmniej czytaliśmy o tym miejscu, bo jeżeli nigdy nie byliśmy, nie widzieliśmy, ani nie czytaliśmy o tym, to nie możemy poznać. Gdyby mu Pan Bóg powiedział wcześniej: Tam pójdiesz, na tej górze ofiarujesz itd., ale Pan Bóg powiedział: Ja ci powiem. Tymczasem Pan Bóg nie mówił a Abraham wiedział.

Abraham już kiedyś w tym miejscu był. W 1 Mojż. 14:17-20 czytamy: „Tedy wyszedł król Sodomski przeciw niemu, gdy się wracał od porażki Chodorlahomera, i królów, którzy z nim byli na dolinie Sawe, która jest doliną królewską [Dolina Sawe albo Dolina Jozafata, jest tam, obok góry Moria]. A Melchisedek, król Salemski, wyniósł chleb i wino, a ten był kapłanem Boga Najwyższego. I błogosławił mu, i rzekł: Błogosławiony Abram od Boga Najwyższego, dzierżawcy nieba

i ziemi. I błogosławiony Bóg Najwyższy, który podał nieprzyjacioły twe w rękę twoją, i dał mu Abram dziesięcinę ze wszystkiego”. To było wspaniałe miejsce. Miejsce, którego się nie zapomina. Nieraz bywamy w takim miejscu, o którym pamięć pozostanie nam na zawsze. I Pan Bóg wysłał Abrahama do ziemi Moria, bo nie mówi: do góry Moria, ale do ziemi Moria. Miejsce to wchodzi w zakres miasta Jerozolimy, jest jednym ze wzgórz, bo miasto Jerozolim jest położone na kilku wzgórzach, a Abram, podchodząc do tego miejsca, wiedział, że to będzie ta góra. Tam było spotkanie z Melchisedekiem, tam też był król Sodomski i było to wspaniałe spotkanie.

„I rzekł Abram do sług swoich: zostańcie wy tu z osłem, a ja z dziećciem pójdziemy, a odprawimy modlitwy, wrócimy się do was”. Prawdę mówił Abraham, czy nieprawdę? Prawdę mówił, i to szczerą prawdę, bo czytamy w Liście do Żydów 11:19 – „Uważając to, że Bóg może i od umarłych wzbudzić, skąd go też na podobieństwo zmartwychwstania przyjął”. Posiadał tak silną wiarę, że ja idę, ja go ofiaruję, ale Pan Bóg i tak mi go zwróci. Na tej podstawie Abraham mówił prawdę. Jego silna wiara w zmartwychwstanie Izaaka – jeżeli Pan Bóg powiedział, że w tobie i w nasieniu twoim będą błogosławione wszystkie narody. Jeżeli poprzednio powiedział, że w Izaaku będzie błogosławieństwo wszystkich narodów... Ja go zabiję, on umrze, ale Pan Bóg go wzbudzi. Była to silna wiara, czy nie? To była potężna wiara. W czasach, gdy jeszcze o zmartwychwstaniu nikt nie wiedział, zdawało się, że była to niemożliwość, a jednak Abraham posiadał tak silną wiarę.

„Wziął tedy Abraham drwa, na ofiarę paloną, i włożył je na Izaaka”. Co oznaczają te drwa włożone na Izaaka? Kiedy Jezus przyszedł na ziemię, niósł krzyż, a przez krzyż rozumiemy nie tylko samo drzewo krzyża, ale wszystkie cierpienia. Wszystkie doświadczenia i wynikające z tego skutki, nawet i śmierć, zostały włożone na naszego Pana Jezusa Chrystusa. Dodatkowo umarł na drzewie krzyża, bo jest napisane, że „przeklęty każdy, który wisi na drzewie”. Jezus poniósł wszystkie te ciężary i wszystkie skutki grzechu, które ludzkość ściągnęła na siebie, poprzez swojego ojca Adama. One zostały włożone na Pana naszego Jezusa Chrystusa. Abraham w jedną rękę wziął miecz, a w drugą ogień. Co to ma nam znaczyć? Ogień i miecz wskazują, że życie Jezusa spoczywało w rękach Bożych. Tak jak życie Izaaka spoczywało w rękach Abrahama, który niósł ogień i miecz, tak życie Pana Jezusa spoczywało w rękach Bożych. Przez cały czas, od chwili, gdy przyszedł na ziemię, spoczywało

w rękach Ojca, bo ogień przedstawia śmierć i zniszczenie, doświadczenia, tak samo i miecz. Te doświadczenia, te cierpienia, ta śmierć krzyżowa, była w planie Bożymznaczona, i spoczywała w rękach Bożych. Jak wiemy, zdarzało się, że Żydzi próbowali ukamienować Go, ale On uchronił. Jeszcze nie przyszła godzina Jego, jak jest napisane. Zaraz po poświęceniu, kiedy wrócił do swojego miasta Nazaretu, podano mu księgi, a On je odczytał: „*Duch Panującego Pana jest nade mną, przeto mnie pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię ubogim, abym uzdrawiał, skruszone na sercu [...]*”. Zamknął księgę i usiadł. Wszyscy się patrzą: Co to znaczy? Na pewno rzeczenie mi: Nauczycielu, uczyn jakiś cud, tak jak uczyniłeś w Kafarnaum. Zaprawdę dla was cudu ja nie będę czynił, bo wiele było wdów, ale Eliasz nie poszedł do żadnej wdowy, ale do tej w Sarepcie Sydońskiej, wiele było za Elizeusza trędowatych, ale Elizeusz uzdrowił kogoś innego. Co chcieli z Nim zrobić? Wyprowadzili, a że miasto Nazaret jest na stoku wysokiej góry, chcieli Go zepchnąć z tej góry, ale On uszedł. Bo to spoczywało w rękach Bożych. Ale kiedy przyszedł właściwy czas, On się dobrowolnie oddał, nawet apostołowie chcieli Go bronić, a On powiedział: Nie! To się ma wykonać, bo spoczywał w rękach Bożych. Dlatego często się wyrażał: „*Nie moja, ale Twoja wola*”, „*Izali nie mam pic z kielicha, którego mi nalewa Ojciec?*”. Bo Abraham niósł ogień i miecz.

„*I szli obaj pospołu*”. Ani Abraham nie szedł naprzód, nie pozostawił Izaaka z tyłu, ani go nie puścił przodem, tylko ramię przy ramieniu szli. Czy Pismo coś mówi na ten temat? „*Kto widzi mnie, widzi i Ojca mego*”, „*Ja i Ojciec mój jedno jesteśmy*”. Ewangelia Jana 10:30 – „*Ojciec mój, który mi je dał, większy jest nad wszystkie. A żaden nie może ich wydrzeć z ręki Ojca mego. Ja i Ojciec jedno jesteśmy*”. W czym „jedno jesteśmy”? W myśli, w zamiarach, w czynie, w postępowaniu – zgodni. Tak jak tam – Abraham z Izaakiem szli pospołu, byli zgodni, tam nie było żadnych tarć, szli obaj pospołu. „*I rzekł Izaak do Abrahama, ojca swego, mówiąc: Ojcze mój! A on powiedział: Owom ja, synu mój! I rzekł Izaak: Oto ogień i drwa, a gdzież baranek na ofiarę paloną?*”. Widocznie Izaak jeszcze o tym nie wiedział, że on stanie się tą ofiarą. „*I odpowiedział Abraham: Bóg sobie obmyśli baranek na ofiarę paloną, synu mój! I szli obaj pospołu*”. Wskazuje to, że Boży plan odkupienia kiedyś był tajemnicą. Później objawił swojemu Synowi, jak tutaj też mamy pokazane. „*A gdy przyszli na miejsce, o którym Bóg mu powiedział, zbudował tam Abraham ołtarz [...]*”. Wiemy, ołtarze były budowane z kamienia. W tym miejscu

teraz mahometanie, którzy też przyznają się też do Abrahama, mają meczet. Podobno jest tam kamień dużych rozmiarów i prawdopodobnie na tym kamieniu Izaak był kiedyś ofiarowany. Ten kamień ma podobno mały otwór, taki sączek, przez który spływała krew ofiar, i krew Izaaka miała też tamtędy popłynąć. Chociaż krew Izaaka nie popłynęła, ale popłynęła krew baranka, popłynęła na tę dolinę królewską, dolinę Jozafata, na której każdy Żyd w naszych czasach chciałby być pochowany. Każdy Żyd i każdy Arab wie, że jeśli będzie pochowany w tej dolinie, to będzie miał zmartwychwstanie. Przeciwnieństwem jest Dolina Hinnom, dolina Gehenna, gdzie wrzucano ciała; tam się cały czas palił ogień, jest to obraz na wtórą śmierć. Tam chciano wrzucić ciało Jezusa, aby był spalony, ale Pan Bóg do tego nie dopuścił. „*Zbudował ołtarz*”. Co dla Pana Jezusa było ołtarzem? Co dla nas ołtarz przedstawia? Okup Jezusa Chrystusa jest dla nas ołtarzem. Na podstawie okupu, ofiary złożonej przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, my możemy też składać ofiary z siebie. Ale co było ołtarzem dla Pana Jezusa? Wola Boża, czynienie woli Bożej było ołtarzem dla naszego Pana Jezusa Chrystusa. Dlatego często podkreślał: Nie moja wola, ale Twoja niech się stanie. Co mi Ojciec polecił, to zawsze czynię. Co mi rozkazał, to ja to mówię. Jest powiedziane, że położył na ten ołtarz drwa. Już mówiliśmy, że drwa przedstawiają nam krzyż, cierpienia, śmierć ofiarniczą – to było pokazanie woli Bożej. Że Jezus ma taką drogę przejść. Że nie ma innej drogi, tylko przez taką ciężką ofiarę, przez cierpienia, a nawet przez śmierć, może On odkupić rodzaj ludzki.

„*A związawszy Izaaka [...]*”. Wiemy, że Izaak został związany. Czy Izaak bronił się, czy nie bronił się? Był zgodny czy nie był zgodny? Czy Pan Bóg przyjmuje ofiary składane pod przemocą? Izaak się poddał, była to więc ofiara dobrowolna. Dlaczego więc Abraham go związał? Inaczej tego nie zrozumiemy, jeśli nie powiemy, że Pan Bóg tak powiedział, że zwiążesz swego syna. Izaak się zgodził. Myślę, że kiedy zaszli na miejsce, Abraham powiedział mu wszystko: Synu, Pan Bóg żąda ciebie na ofiarę. Ale ja wierzę, święcie wierzę, że On ciebie wzbudzi. Słowo Boże nie mogło upaść. Bóg powiedział, że w tobie i nasieniu twoim będą błogosławione wszystkie narody. Zgadzasz się, synu? I ten się zgodził. Gdyby była tu ofiara składana pod przymusem, nie odpowiadałoby naszemu Panu. Związał, bo tak Pan Bóg żądał. Związanie Izaaka wskazuje na to, że nasz Pan uczynił w Jordanie przymierze ofiary, które go związało. Na mocy tego przymierza mogło w Nim rozwijać się Nowe Stworzenie

i zmartwychwstać. Bez tego nie byłoby żadnych podstaw do zmartwychwstania. Umarł jako człowiek, ale już rozwijało się Nowe Stworzenie, poprzez to przymierze. Jezus zmartwychwstał do natury boskiej, nie jako człowiek, ale istota natury boskiej. Dlatego tam Abraham związał Izaaka. Gdyby Izaak powiedział: Ojcze, w żadnym wypadku się nie zgadzam, Bóg by takiej ofiary nie przyjął. Widocznie był przekonany, wierzył w wielkie Boże obietnice, wychowany w rodzinie bardzo szlachetnej, oddany swojemu ojcu bez zastrzeżeń, zarazem człowiek wierzący, ufał Bogu jak Abraham i na tej podstawie się zgodził.

„Położył go na ołtarz, na drwa” – tak samo w chwili poświęcenia Pan Jezus został położony na ołtarz. Wola Boża wystawiła Go na doświadczenia, naigrywania. Biblia nic nie mówi, aby do trzydziestego roku życia ktoś Mu jakąś krzywdę robił, prześladował Go. Zaraz po poświęceniu rozpoczęły się chwile cierpienia i prześladowań. W wersecie 10 jest powiedziane, że „wyciągnął Abraham miecz, aby go zabił [...]”. Jak to miało wyglądać, jak to sobie wyobrażamy? Zabijał go i patrzył na niego? Abraham był gotowy, miecz w górze, jeszcze tylko ułamek sekundy i... Mamy tu pokazane, że gdy nasz Pan Jezus umierał, stała się ciemność. „Od szóstej godziny stała się ciemność po wszystkiej ziemi aż do dziewiątej godziny” – Mat. 27:45. Serce Abrahama nie wytrzymało. Jeżeli Pan Bóg żąda, to mogę to zrobić, ale patrzeć na to jest niemożliwe. To nie byłby ojciec, to byłby sadysta, który by patrzył. Dlatego Pan Bóg nie mógł patrzeć na śmierć swojego umiłowanego Syna. Dlatego na całej ziemi stała się ciemność, bardzo długa ciemność, bo trwała 3 godziny. Mało kiedy tak długo trwa ciemność. Znowu mamy piękny obraz w pozafigurze.

Pan Jezus wołał z krzyża: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścić?”. Innej drogi nie było. Nad życiem, nad bezpieczeństwem, nad tą ofiarą, nikt nie widział jak Abraham ją składał. Nie widzieli ludzie, nie widziały zwierzęta. Kto obserwował tę ofiarę? Pan Bóg patrzył. Świat duchowy był nią zainteresowany. Co za potężna wiara, co za bezwzględne posłuszeństwo, aż do tego stopnia, że oddaje swojego syna, który mu się w starości urodził! Wyobraźmy sobie, drodzy braterstwo, może inaczej myślałby młody człowiek, który ma szansę jeszcze mieć dzieci, i też, jeżeli ktoś ma tylko jednego syna? Jeżeli więcej dzieci, to może byśmy to sobie mogli wyobrazić, ale Izaak urodził się Abrahamowi w starości, gdy on miał już 100 lat! Cała podpora jego życia, cała nadzieja była w nim położona. Pan Jezus, kiedy w Ogrójcu się modlił, kto Go tam pocieszał? Anioł Go pocieszał. Jak już wspominaliśmy, Piotr chciał

bronąć Pana Jezusa. Jak to nasz Pan powiedział, ile to aniołów by za Jezusem stanęło, gdyby On o to poprosił? Dwanaście chórów, więcej nawet stanęłoby w obronie. Lecz taka była wola Boża, innej drogi nie było, aby człowiek żył, abyśmy my żyli, aby Kościół był wybrany, nie było innego sposobu jak tylko poprzez śmierć Pana naszego.

Dalej czytamy: „Zawołał nań anioł Pański z nieba i rzekł: Abrahamie, Abrahamie! I rzekł: Owom ja! I rzekł: nie wyciągaj ręki swej na dziecię i nie czyn mu nic [...]”. Dlaczego? Dlaczego teraz nie czyn mu nic? Ponieważ wiara Abrahama została potwierdzona, został doświadczony do ostateczności. Czy ofiara Izaaka pomogłaby coś do odkupienia rodzaju ludzkiego? Nie, bo Izaak był niedoskonały. Tutaj potrzeba ofiary doskonałej, a ofiara Izaaka byłaby na pewno niewystarczająca. Pan Bóg pokazał w ten sposób Abrahamowi: Już ty będziesz wiedział, ile mnie będzie kosztowało odkupienie ludzkości. Mojego Syna doskonałego, wiernego pod każdym względem, oddanego sprawie Bożej, Jego ofiara będzie miała prawdziwą wartość. „Nie wyciągaj ręki swej na dziecię i nie czyn mu nic, bom teraz poznał, że Ty się boisz Boga, i nie sfolgowałeś synowi swemu jedynemu twemu dla mnie”. Czyli pod każdym względem Abraham był doświadczony i to potwierdził anioł.

„A podniósłszy oczy swe Abraham ujrzał, a oto baran za nim uwiązł za rogi w cierniu”. Na miejscu Izaaka był ofiarowany baranek. Kogo nam przedstawia ten baranek? W pierwszym rządzie Izaaka, bo na jego miejsce zginął. Później przedstawia Pana naszego Jezusa Chrystusa. W Ewangelii Jana 1:29 czytamy: „A nazajutrz ujrzał Jan Jezusa idącego do siebie, i rzekł: Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata”. Tam tylko była figura, przedstawiająca tego Baranka. Izaak był figurą na Jezusa jako człowieka, przedstawiał ludzkie uczucia naszego Pana i cierpienia, i ciężar drow, i nawet strach przed śmiercią czuł podobnie, jest powiedziane, że Jezus też się bał śmierci. Żadne zwierzę by tego nie pokazało.

Werset 14: „I nazwał Abraham imię miejsca onego Pan obmyśli”, po hebrajsku brzmi to: *Jehowa Ihre*. Od tej pory Abraham zrozumiał odkupienie, że ono się stanie przez Boga i że to wszystko Pan obmyśli. Wszyscy prorocy, nie tylko Abraham, patrzyli w tę stronę, na Boga i mówili: Pan obmyśli. Jak to się stanie, trudno nam dzisiaj powiedzieć, prorokowali, ale sami tego nie rozumieli, ale gdyby ich ktoś kiedyś zapytał w różnych kwestiach, to zawsze mówili: Bóg to jakoś obmyśli. Nawet prorok Ijob powiedział kiedyś tak: „Aczci ja wiem, że Odkupiciel mój żyje, a w on ostateczny dzień stanie nad prochem”. Ja

czuję, że umrę – bo nie myślał, że będzie wiecznie żył – chociaż skóra moja będzie roztoczona od robactwa, ja wierzę, że ja w ciele moim będę widział Boga, dzieła Boże będę widział. To była wiara. W jaki sposób, nie wiedział, ale wiedział, że jego Odkupiciel żyje, kiedyś nad grobem stanie. Bóg obmyśli.

Dalej jest napisane tak: „*I nazwał imię miejsca onego: Pan obmyśli. Stądże aż po dziś dzień mówią: Na górze Pańskiej będzie obmyślone*”. Czy my dzisiaj w dalszym ciągu mamy mówić, że Pan obmyśli odkupienie? Już obmyślił. A co my dzisiaj mamy mówić? My teraz mamy mówić, że na Górze Pańskiej, w Królestwie będzie obmyślone. Czy my wszystko wiemy o Królestwie Bożym? Wiemy, że będzie zmartwychwstanie. Gdybyśmy zadali pytanie, jak ludzie będą powstawać? Ktoś umarł bez ręki i na pewno zdania będą podzielone – jedni powiedzą, że powstanie bez ręki, a drudzy będą mówili, że powstanie z ręką. Nie spierajmy się o to. Ale lepiej, żeby każdy z nas powiedział: Na Górze Pańskiej będzie obmyślone! To jest najważniejsze. My wiemy tylko w zarysach, troszkę, tak samo prorocy wiedzieli tylko w zarysach. Wiedzieli, że będzie odkupienie, a jeżeli coś więcej, to mówili: Bóg obmyśli. Tak i my teraz, na podstawie tego odkupienia, które się stało, mamy prawo mówić, że na Górze Pańskiej będzie obmyślone. Tam zasiądzie największy parlament świata, 144 tysiące, i będą radzili, w jaki sposób pomóc upadłemu człowiekowi. Najważniejsza rzecz, odkupienie, i niektóre rzeczy najważniejsze Pan obmyślał. Ale dopuści do tego myślenia jeszcze swojego Syna i Kościół, który w dalszym ciągu jeszcze będzie uzupełniał, radził, myślał, żeby wprowadzić szczęście i zadowolenie dla ludzkości.

„*Tedy zawołał anioł Pańskie na Abrahama powtóre z nieba mówiąc: Przez siebie samego przysiągłem, mówi Pan, ponieważś to uczynił, a nie sfołgowałeś synowi twemu jedynemu twemu*”. Pan Bóg przysiągł, a przysiągł przez kogo? Dlaczego tylko przez samego siebie? Bo nie ma wyższego. Zawsze się przysięga przez kogoś wyższego, a że wyższego nie ma, przysiągł przez samego siebie. Dalej mówi tak: „*Błogosławiąc, błogosławić ci będę, a rozmnażając rozmnożę imię twoje, jako gwiazdy niebieskie i jako piasek na brzegu morskim, a odziedziczy nasienie twoje bramy nieprzyjaciół twoich*”. Kiedy było dane pierwsze błogosławieństwo na mocy tej ofiary? W Wieku Ewangelii otrzymujemy pierwsze błogosławieństwo na podstawie ofiary, tam powiedziano o Izaaku, ale my teraz w przenośni rozumiemy ofiarę Chrystusa. Kiedy zostało dane drugie błogosławieństwo? Będzie dane w Tysiącleciu, jest to jeszcze czas przyszły. Pierwsze błogosławieństwo dzisiaj, a drugie

w Tysiącleciu. „*A rozmnażając rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie [to jest w Wieku Ewangelii] i jako piasek na brzegu morskim [w Tysiącleciu cały rodzaj ludzki]. I błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi, dlatego, żeś usłuchał głosu mego*”. Dlatego, tak jak krótko wspomnieliśmy, wydarzyło się historyczne wydarzenie, bardzo ważne, z życia Abrahama, nie tylko z jego życia, ale także życia całego narodu izraelskiego. Abraham stał się wiernym całkowicie, był tak sprawie Bożej oddany, że oddał swojego własnego syna. Później, na pamiątkę tego wydarzenia, odbywało się Święto Trąbek, czyli Święto Wesołego Trąbienia. Nazwano je tak w 4 Księdze Mojżeszowej 29:1 – „*Miesiąca zaś siódmego w pierwszy dzień zgromadzenie święte mieć będziecie, żadnej roboty służebniczej nie będziecie czynić, dzień jest wesołego trąbienia waszego*”. Pomiedzy wszystkimi świętami izraelskimi jedno święto było świętem smutnym, a większość świąt było świętami wesołymi. To właśnie święto było świętem najweselszym.

Na nowy rok w Izraelu wychodzą, tańczą, radują się, bo jest to święto radosne, bardzo wesołe. Wtedy rozpoczynał się nowy rok cywilny. A od Chrystusa co się rozpoczęło? Nowa era się rozpoczęła, nowe życie, nowy rok się rozpoczął przez Jezusa Chrystusa. I nie jest to wcale przesadą, że mówimy, iż się wtedy rozpoczęła nowa era. Nie tylko my mówimy, cały świat tak mówi. Kiedy Jezus się narodził, nawet aniołowie zaśpiewali: „*Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli*”. To jest radość, szczęście. Tam trąbiono w rogi baranie. Od Jezusa Chrystusa rozpoczęła się Ewangelia. Słowo „ewangelia” na język polski znaczy wesoła nowina, wesołe trąbienie, radość i szczęście. Czy to nie jest wesołe? Głoszenie Ewangelii przynosi radość i szczęście.

Róg często oznacza władzę. Właśnie na mocy okupu Chrystus zaprowadzi ład i porządek. Jeszcze dziś tego nie widać, ale my mamy prawo o tym opowiadać i głosić, jakby to już było. Kapłani o niej [Ewangelii] właśnie trąbili. Dwa tysiące lat minęło od Abrahama do chwili, gdy Chrystus złożył swoją ofiarę. Stało się to w symbolicznym trzecim dniu, licząc od Abrahama. Słudzy, którzy towarzyszyli Abrahamowi, mogli przedstawiać ludzi szlachetnych, ale w zupełności tego nie rozumieli, samego wydarzenia składania ofiary z Izaaka nie widzieli. Oni tego nie widzieli tak samo, jak to powiedział Pan Jezus, gdy Go zapytano, dlaczego mówi w przypowieściach. Odpowiedział im, że dlatego, ponieważ oni patrząc, nie widzą. W Ewangelii Mateusza 13:16 czytamy: „*Ale oczy wasze błogosławione, że widzą, a uszy wasze, że słyszą, bo zaprawdę powiadam wam, iż*

wielu proroków i sprawiedliwych żądało widzieć, to co wy widzicie, i słyszeć to, co wy słyszycie [...]”. Towarzyszyli Panu do jakiegoś czasu, interesowali się, ale nie widzieli.

Ja rozumiem, że w Planie Bożym było tak: Pan Bóg powiedział Abrahamowi, ilu ma sobie wziąć sług i ma iść. Abraham szedł do jakiegoś miejsca, kiedy tę ziemię ujrzał. Ziemia ta przedstawia nasz glob. Wtedy słudzy zostali, co oznacza, że ani świat nie zdawał sobie sprawy z wielkości odkupienia,

ani prorocy, którzy prorokowali, tak dokładnie nie wiedzieli. Słudzy nie byli obecni podczas składania ofiary z Izaaka. Obserwatorami tego dramatu był Bóg, Abraham, aniołowie, Chrystus, który najbardziej to przeżywał. Znaczy to, że chociaż Żydzi widzieli naszego Pana, może nawet ci, którzy byli pod krzyżem, nie byli w stanie odczuć tego, przeżyć jak to przeżył Chrystus. □

Dymitr Kopak

Na podstawie wykładu - Melbourne 1989.

Przygotowanie do panowania sprawiedliwości

■ WATCH TOWER

CZĘŚĆ 2/2

Wstęp do czasu ucisku

Widzimy, że Bóg dał poganom dzierżawę panowania. Słowa proroctwa mówiły, że korona Sedekiasza miała zostać „*obrócona wniwecz, wniwecz, wniwecz*”, dopóki nie przyjdzie ten, który ma do niej prawo, a Bóg mu ją da. Czy Królestwo już się rozpoczęło w jakimś sensie? My tak wierzymy. Sądzimy, że rozchodzące się teraz światło znajduje się pod kierownictwem Wodza naszego zbawienia. Uważamy, że obecne utrapienia pośród narodów są tylko początkiem tego czasu ucisku. Narody nie czekały na czas, w którym miały być uderzone. W swoim „gniewie” znalazły się w ucisku przed upływem ich czasu dzierżawy władzy.

Obecnie narody pokazują takie gorzkie uczucia jedno ku drugiemu, takie pragnienia wzajemnego pokonania się i zniszczenia, że są zdeterminowane nadal prowadzić wojnę, nawet gdyby jej wynikiem miała być strata ich własnego bogactwa, zniszczenie ich ojczyzny i samych siebie. Duch rywalizacji, o którym sądzono, że jest martwy, był tylko przykryty na krótki czas, a duch Przeciwnika nadal się tam przejawia. Choć są nazywane chrześcijańskimi, narody te nie otrzymały ducha Pańskiego, nie otrzymały ducha cichości i łagodności, cierpliwości, braterskiej uprzejmości i miłości, czyli owoców ducha świętego, lecz przeciwnie, przyjęły one ducha, który według św. Pawła składa się z nienawiści, gniewu, sporu, morderstwa – uczynków ciała i diabła. Dla tej przyczyny są rozgniewane i wplątały się w obecne zamieszanie.

Narody nie czekały nawet, ażeby przyszedł gniew Boży, lecz zaczęły sprowadzać go na siebie blisko dwa miesiące przed czasem. Tak się rozgniewały, że zaczęły niszczyć się wzajemnie nawet przed upływem terminu dzierżawy ich władzy. Gniew Boży będzie trwał w tym czasie wielkiego ucisku, aż się dopełni – aż do „ognia”. Wielkie i małe działa wojenne, wielkie i małe armaty, carowie i cesarze, wkrótce pokruszą jedni drugich na

kawałki. A anarchia, która nastąpi po tej wojnie, będzie owym rzeczywistym czasem ucisku.

Walka Armageddonu

Naszym zdaniem wojna tak osłabi narody, że wynikiem będzie usiłowanie wprowadzenia idei socjalistycznych, a temu sprzeciwić się będą rządy – bogacze i wszystkie klasy zainteresowane obecnym porządkiem rzeczy, „świat, który teraz jest”, terazniejsze „niebo”, czyli system kościelny, oraz „ziemia”, porządek społeczny. Terazniejszy porządek będą popierać bogaci, finansisci, politycy, księżęta, królowie na tronach. Wszyscy oni będą się starać za wszelką cenę utrzymać obecne warunki i wezwą kler do pomocy. Wówczas wszędzie nastąpi ogólne powstanie. Po jednej stronie znajdą się ci, którzy korzystają z terazniejszych instytucji, i będą przeciwni jakiegokolwiek zmianie. Po drugiej stronie – przeciwko tamtym, będą masy, które starają się polepszyć swoje warunki; w Boskim planie nadszedł bowiem czas na zmianę.

Czy lud Pana ma mieć jakiś udział w tej walce? Nie! Pamiętajmy zawsze, że jesteśmy czynicielami pokoju. My nie tylko mamy pokojowe usposobienie i staramy się żyć w pokoju ze wszystkimi ludźmi, lecz także mamy być promotorami pokoju. Mamy pomagać innym ludziom, by mogli widzieć rzeczy prosto i właściwie. Ten sposób postępowania zmierzałby ku oddaleniu anarchii i walki, lecz anarchia na pewno nastąpi, pomimo wszystkich wysiłków tych, którzy się temu sprzeciwiają.

Tak czy inaczej, Pan wskazuje nam przez swoje Słowo, że zwycięstwo będzie po stronie nowego, teraz nadchodzącego porządku rzeczy. Socjalizm nie chce anarchii, lecz nie jest od niej daleko. Anarchia jest najgorszą z możliwych rzeczy – brak jakiegokolwiek formy rządu to najgorsze, czego może doświadczyć świat. Walczące żywioły stoczą tę walkę i to będzie sposób, przez który Bóg dopuści zmianę przedstawioną w Biblii jako wielki „ogień”

który spali obecne „niebo”, czyli duchowe, rządzące władze, i „ziemię”, czyli instytucje społeczne.

Po wielkim ogniu zostaną przedstawione „nowe niebo i nowa ziemia”. Nowymi niebiosami, nową duchową władzą będzie Kościół w przyszłej chwale, Oblubienica Chrystusa zasiadająca z Nim na tronie. Nową ziemią będzie nowy porządek rzeczy na ziemi, znajdujący się w rękach dawnych świętych, „których postanowi on książętami po całej ziemi”, gdy Jego Królestwo zostanie w pełni ustanowione.

„Przyjdź Królestwo Twoje”

Nasz tekst mówiący dalej: „*I przyszedł czas umarłych, aby byli sądzeni*”, aby otrzymali swoje stosowne nagrody i kary, oraz byli sprawiedliwie potraktowani, ma ściśle powiązanie z tym czasem rozniewianych narodów. Bóg będzie się zajmował całym umarłym światem podczas tysiącletniego panowania Chrystusa. Chodzi o to, by Bóg „*oddał nagrodę swym sługom prorokom*”, rozpoczynając [to] w odpowiednim czasie. W nagrodę będą postanowieni książętami ziemskimi w Królestwie, po całej ziemi. Święci natomiast zostaną przemienieni w „*pierwszym zmartwychwstaniu*”, „*zaraz z poranku*” (Psalm 46:6). Wyrażenie „*bojącym się imienia twego, małym i wielkim*” ukazuje nagrodę dla tych wszystkich, którzy w ciągu tysiąca lat osiągną harmonię z Panem – obrazuje to błogosławieństwo restytucji, jakie spłynie na cały rodzaj ludzki. Ludzie będą otrzymywać te błogosławieństwa w miarę okazywania Mu swego posłuszeństwa we wszystkich rzeczach.

Co będzie ukoronowaniem? „*I abyś wytracił tych, co psują ziemię*”. Ci, którzy będą wywierać niszczący wpływ i odmówią postępowania w harmonii ze sprawiedliwością podczas tysiąca lat, zostaną wytraceni spomiędzy ludu. Nie pozostanie po nich nic. Całe zło będzie całkowicie wykorzenione i wypłenione. Tylko sprawiedliwi będą triumfować wiecznie. Wszyscy sympatyzujący z niesprawiedliwością również zostaną wytraceni. Widzimy więc, że cały Wiek Tysiąclecia będzie potrzebny do przeprowadzenia dzieła przedstawionego w naszym tekście. Nie dokona się to w sposób nagły i nie powinniśmy spodziewać się jego natychmiastowego wypełnienia.

Czy zakończenie „Czasów Pogan” doprowadzi do Królestwa w wyniku bardzo powolnej zmiany? Jak się to dokona? Dzień 21 września nie spowodował wielkiej zmiany, ale można dostrzec ów gniew i wojenną gorączkę, jaka się już rozpoczęła wśród narodów. Duch gniewu narastał w nich w ciągu ostatnich czterdziestu lat. Były one cały czas w stanie przygotowania i przeznaczały pieniądze nie na rozrywkę, lecz na przewidywaną wojnę. Budowały

wielkie floty, wiedząc, że większość tych okrętów wyjdzie z użycia, jak tylko pojawią się nowe typy statków wojennych. Nie trwoniono pieniędzy, bo wiadano, że zbliża się wielka walka. W niemieckiej marynarce było zwyczajem wpajać ludziom, że staną się zdobywcami świata, i dlatego spodziewali się oni, iż ta wielka wojna przesądzi sprawę.

Stąpamy być może po czymś, co można by nazwać niebezpiecznym gruntem, choćby tylko zakładając, że jeszcze w tym roku, który się rozpoczął, nastąpi taki przewrót w narodach, taki wysiłek ze strony królów, władców, polityków, książąt i przemysłowych magnatów, by utrzymać istniejący stan rzeczy, że aby to uczynić, zwrócą się do kościołów, udzielając im wielkiego wpływu, aby przez nie, jeśli to możliwe, powstrzymać nowy porządek rzeczy. Czy to nastanie w ciągu tego roku, czy w późniejszym okresie, nie robi różnicy. Wierzymy, że dojdzie do tego w taki sposób, na jaki wskazuje Biblia. Gdy kościelne systemy zostaną wywyższone, to o wszystkich trzymających się Boskiego planu będzie się źle mówić, źle o nich myśleć, gdy tymczasem to oni są najlepszymi, najprawdziwszymi przyjaciółmi świata – tak jak Pan jest prawdziwym przyjacielem całej ludzkiej rodziny. Lecz skoro Jezus został ukrzyżowany, to i oni będą przechodzić próbę doświadczeń, a chociaż oskarżyciele mogą należeć do domu wiary, my jednak będziemy musieli odnosić się do nich uprzejmie, tak jak św. Piotr zwracał się do swoich żydowskich braci: „*Ale teraz, bracia! wiem, żeście to z niewiedomości uczynili, jako i książęta wasi*” (Dzieje Ap. 3:17).

Sprawa żydowska

Niektórzy może powiedzą: My jeszcze nie widzimy Żydów w Jeruzalem. Czy Jeruzalem jest jeszcze deptane przez pogan? W odpowiedzi pytamy: Jak myślicie, co nasz Pan miał na myśli, gdy mówił, że Jeruzalem miało być deptane przez pogan, aż do skończenia „Czasów Pogan”? Czy sądzicie, że chodzenie po kamieniach i ulicach Jeruzalem było tym, co Pan rozumiał przez deptanie Jeruzalem? Jeśli tak, to byliście bardzo nierozsądni w waszym mniemaniu. Jeruzalem przedstawia żydowską politykę, rząd, instytucje, lud. Żydzi byli deptani już od wieków, nim nasz Pan uczynił ową wzmiankę – w rzeczywistości znajdowali się pod stopami Rzymian w tym czasie, gdy Jezus wypowiedział te słowa; mieli nadal pozostawać pod panowaniem pogańskich rządów, „*ażby się wypełniły czasy pogan*”.

Stopniowo lud żydowski podnosi się ze swego upadku – stanu deptania – prześladowań od osiemnaście stuleci. Nadszedł bowiem czas zwiastowania poselstwa, jakie było i nadal jest im

przekazywane, jak napisane jest w Izaj. 40:1-2 – „Cieszcie, cieszcie lud mój! mówi Bóg wasz. Mówcie do serca Jeruzalemu: ogłaszajcie mu, że się już dopełnił czas postanowiony jego, że jest odpuszczona nieprawość jego, i że wziął z ręki Pańskiej w dwójnasób za wszystkie grzechy swoje”.

To proroctwo wypełniło się w roku 1878, jak wykazane zostało w „Wykładach Pisma Świętego”, i od tego czasu gwiazda judaizmu się podnosi, a Żydom powodzi się od tego czasu lepiej, niż to sobie nawet uzmysławiają. Nigdzie nie powodziło im się tak jak w Stanach Zjednoczonych, gdzie otrzymali swoje największe błogosławieństwo; w Rosji i Niemczech są do pewnego stopnia prześladowani, lecz nie w tej mierze co poprzednio.

Jeruzalem nie jest już deptane

Deptanie Żydów już ustało. Żydzi są teraz wolni na całym świecie – nawet w Rosji. W dniu 5 września [1914 r.] car rosyjski wydał proklamację dla wszystkich Żydów w Cesarstwie Rosyjskim; a miało to miejsce przed wypełnieniem „czasów pogan”. Proklamacja głosiła, że Żydzi mogą mieć dostęp do najwyższej rangi w rosyjskiej armii i że religia żydowska otrzymuje taką samą wolność jak każda inna religia w Rosji. Gdzie Żydzi są obecnie deptani? Gdzie nimi gardzą? Obecnie nigdzie nie doznają oni prześladowania. Wierzmy, że deptanie Jeruzalem ustało, ponieważ skończył się dla pogan czas deptania Izraela.

Odnosnie do rządu w Palestynie – Żydzi mają swoje rządy w takim stopniu, w jakim ma je jakikolwiek inny lud tam się znajdujący. Nominalnie to rząd turecki posiada władzę. Gdy nadarzy się sposobność, zamierzamy zwrócić uwagę naszych żydowskich przyjaciół na fakt, że ich brak łaski i „Czasy Pogan” szybko zmierzają do końca i że mogą oni odbudować swoje królestwo w Palestynie, gdyż nic już nie stoi na przeszkodzie. Jakiś czas temu zwróciliśmy¹ ich uwagę na fakt, że „Czasy Pogan” się niemal skończyły, a nawiasem mówiąc, poselstwo to rozeszło się w różnych krajach na świecie, gdzie mieszkają Żydzi. Zostało wydrukowane w języku jidysz i niemieckim. Tamto poselstwo przyniosło im pokój, opowiadając o ich przywróceniu, i skierowało ich uwagę na ten istotny czas. Teraz możemy powiedzieć im, że „Czasy Pogan” już się skończyły i że mogą oni tam się udać i posiąść swoją ziemię. Nie wiemy, kiedy przejmą ją w posiadanie. Stanie się to stosownie do ich wiary.

Właściwe pojęcie Boskiego planu i postanowień wskazuje, że teraz jest czas dla Żydów na odzyskanie Palestyny od rządu tureckiego. Turcy

troszczą się o pieniądze, a ponieważ teraz nie mają ich wiele, dlatego wydaje się, że byliby skłonni pozbyć się czegoś, co nie przynosi im szczególnej korzyści. Teraz byłaby dobra sposobność dla Żydów zaproponować wykupienie Palestyny i prawdopodobnie otrzymaliby oni swój kraj za kilka milionów dolarów.

Turcy zdają sobie sprawę, że jeśli przegrają obecną wojnę, utracą Palestynę. Sprzedanie tego kraju w sprzyjającym czasie byłoby dla nich korzystne. W oświadczeniu naszego Pana: „*Będzie Jeruzalem deptane od pogan, aż się wypełnią czasy pogan*” nie ma nic takiego, co sprzeciwiałoby się takiemu pogładowi. Z drugiej strony wszystko temu sprzyja, bo deptanie Żydów ustało. Teraz wypada im jedynie udać się do swojej ziemi i posiąść ją.

Oczekiwania Kościoła

Ktoś mógłby zapytać: Ponieważ wypełnianie się różnych proroctw czasowych dowodzi, że Boskie metody działania są powolne, to czy jest możliwe, że Królestwo zostanie wprowadzone dopiero po pięciu, dziesięciu, a nawet po dwudziestu pięciu latach? Naszą odpowiedzią na to jest, że nie jesteśmy prorokami. My jedynie wierzymy, że doszliśmy do czasu, w którym „Czasy Pogan” się skończyły. Chętnie pozostaniemy po tej stronie zasłony, jeśli Pan będzie miał dla nas jeszcze pięć lat tutaj. Jesteśmy przekonani, że wszystkie poświęcone dzieci Pańskie także z przyjemnością zostaną po tej stronie, jeśli taka jest wola Pana. Jeśli nawet Pan ma jeszcze jeden rok więcej dla nas, tak dobry, jakim był ostatni rok, to o co więcej moglibyśmy prosić?

Nie ma nic takiego, co mogłoby nakłonić nas do odejścia od znajomości Boga i Jego planu, którym się dzisiaj tak cieszymy. Na całym świecie tym, co sprawia, że lud Pana okazuje się szczęśliwym, nie jest osobliwe piękno zewnętrzne, ale światłość wewnętrzna, światło znajomości chwały Bożej, światło znajomości Boskiej Prawdy znajdującej się w naszych sercach. Światło świecące przez te ziemskie naczynia jest pokrzepiające i pocieszające serca. Nie możemy wyobrazić sobie nic lepszego, jak wyraził to poeta: „Zaspokaja to moje tęsknoty bardziej niż wszystko inne”. Radujemy się z tego, że możemy być współpracownikami Bożymi, a niebawem będziemy współpracownikami z Nim po drugiej stronie zasłony.

Spójrzmy teraz wstecz i zobaczymy, jak obietnice Pańskie wypełniły się, jakże błogosławiony był ten czas Żniwa, zgodnie z tym, co On przepowiedział. Przypomnijmy sobie słowa proroka odnośnie do tego czasu od 1875 roku i zauważmy, jak to proroctwo się wypełniło: „*Błogosławiony, kto doczeka, a dojdzie do tysiąca trzech set trzydziestu*

¹ 9 października 1910 roku C.T. Russell wygłosił publiczny wykład do Żydów w hali wyścigów konnych w Nowym Jorku na temat „Syjonizm w proroctwie”, którego wysłuchało 4 tysiące osób.

i pięciu dni” – błogosławieni ci, którzy żyją w tym okresie od roku 1875.

Jakie błogosławieństwa otrzymaliśmy? Właśnie takie, o których mówiła nam Biblia. Ci, którzy otwierają swoje serca Panu, wiedzą, że On nie tylko wchodzi i wieczerza z nimi, lecz także staje się ich sługą, pociesza ich i służy w udzielaniu „pokarmu na czas słuszny”. To potwierdza, że wszystkie błogosławione prawdy, przy których my biesiadowaliśmy od czasu, gdy znaleźliśmy się w świetle terażniejszej Prawdy, w tym Boski Plan Wieków, nie pochodzą od żadnej ludzkiej istoty ani też nie są ludzkim wymysłem, bo człowiek nie byłby zdolny do wywodzenia tak chwalebnych rzeczy ze Słowa Bożego.

Patrzac wstecz na osiemnaście stuleci próżnych wysiłków zdolnych, poczciwych kobiet i mężczyzn, by wyprowadzić coś rozumnego i harmonijnego z Biblii, stwierdzamy, że nie znajdujemy nic zadowalającego. Przeciwnie, wstydzimy się za wszystkie wyznania wiary z przeszłości. A nawet i te sformułowane w ubiegłym stuleciu nie zadowalają nikogo. Ci, którzy otrzymują zapłatę za ich głoszenie, wstydzą się, że to czynią, i ukrywają je, na ile to tylko możliwe.

Nasz Pan powiedział, że przy swoim wtórym przyjsciu będzie służył w dwóch rzeczach, „nowych i starych”, i tak się też stało. Bo nie tylko nowe rzeczy zwracają naszą najwyższą uwagę odnośnie do chwały przychodzącego Królestwa i dzieła, jakie będzie sprawowane podczas tysiąca lat panowania Chrystusa, ale również stare rzeczy jawią nam się w jaśniejszym i lepszym świetle. Między nimi znajduje się doktryna o usprawiedliwieniu przez wiarę, którą brat Luter głosił wieki temu i o której myśleliśmy, że właściwie została już określona i całkowicie zrozumiana. Teraz dowiedzieliśmy się, że wcale nie rozumieliśmy usprawiedliwienia z wiary. Uświęcenie także było głoszone przez dobrych ludzi. Gdy doszliśmy do biblijnego zrozumienia kwestii uświęcenia, wszystko, co wiedzieliśmy przedtem, wydaje się dziecinne i sprzeczne. Jak piękne i harmonijne stały się te doktryny! Dalej, obrazy z 3 Księgi Mojżeszowej, które ukazują wszystkie chwalebne przyszłe zarysy Boskiego Planu Wieków. Wszystkie te zagadnienia przyświecają obecnie jak nigdy przedtem, a zostały wywiedzione przez naszego wielkiego Mistrza, który sprawuje służbę, udzielając „pokarmu na czas słuszny” z „rzeczy starych i nowych” [Mat. 13:52].

Weźmy doktrynę chrztu, która była głoszona przez te wszystkie przeszłe wieki. Obecnie dowiadujemy się tego, czego nie wiedzieliśmy, a co zapełniłoby tomy. Gdy zrozumiemy zagadnienie chrztu, jest on wówczas piękny, wspaniały. Nigdy nie przypuszczaliśmy, że zawiera on w sobie tyle

znaczenia. Powód do wzrostu tej znajomości jest taki, że żyjemy w błogosławionym czasie wspomnianym przez proroka Daniela: „*Błogosławiony kto doczeka, a dojdzie do tysiąca trzech set trzydziestu pięciu dni*” – inaczej mówiąc, jak powiedziano wyżej, błogosławieni ci, którzy żyją po wypełnieniu się 1335 dni. My żyjemy w czasie, podczas którego Bóg wlewa w nasze serca i umysły tę całą radość, pokój i błogosławieństwo wspomniane przez proroka, lecz to nie zdarzyło się w jednej godzinie, w jednym tygodniu lub roku. To było stopniowe rozwijanie Boskiej Prawdy. Ścieżka sprawiedliwych świeci coraz jaśniej i jaśniej.

„Roztropni jak węże – niewinni jak gołębice”

Wszyscy zgodzimy się, że koniec tych różnych proroczych okresów w przeszłości nie oznaczał oczywiście nagłego wybuchu nowych rzeczy, lecz przeciwnie, nowe warunki nastawały stopniowo. Obecnie jednak zdaje się, że odnośnie do czasu, w którym żyjemy, zachodzi mała różnica. Mówiąc bowiem o tym czasie wielkiego ucisku przychodzącego na świat i zmianach, jakie mogą mieć miejsce w terażniejszym świecie, Pan stwierdza, że miało to przyjść nagle. Często używane jest wyrażenie: „w jednej godzinie”, które niekoniecznie oznacza literalną godzinę, lecz bardzo krótki czas. Użyte też zostało określenie „w jednym dniu”, wskazując krótki okres. Pan mówi, że „*uczyni sprawę krótką na ziemi*”. My w to wierzymy. Pamiętamy również, że Mistrz powiedział: „*Gdyby nie były skrócone owe dni, nie byłoby zbawione żadne ciało; ale dla wybranych będą skrócone owe dni*”.

Co miał na myśli? Wierzymy, że ten duch szaleństwa, który się obecnie objawia w starym świecie, rozszerzy się, a narodowy gniew, nienawiść, złość jednego narodu przeciwko drugiemu rozprzestrzeni się i na jednostki. Uważamy więc za mądrą rzecz, że prasa publiczna i różni urzędnicy tego kraju starają się zapoznać wszystkich z faktem, iż jesteśmy ludem mieszanym i posiadamy naturalne uczucia względem krewnych znajdujących się za morzem, a jakakolwiek działalność mająca na celu obronę jakiegoś jednego narodu biorącego udział w wojnie może spowodować złość i nienawiść, które zmierzają do stanu przepowiedzianego w Biblii, gdy ręka każdego człowieka będzie przeciwko jego bliźniemu i bratu [Zach. 14:13]. Uważamy za rzecz bardzo mądrą ze strony urzędników rządowych, że bronią stanowiska, by nie stanąć po żadnej ze stron w obecnej wojnie, gdyż ożywiłoby to ducha anarchii, a uważamy, że jeśli chodzi o ludzi usposobionych religijnie, powinni uczynić wszystko, co w ich mocy, aby zapobiegać szerzeniu się ducha anarchii, mimo że na pewno ona nadejdzie. Tym

sposobem będziemy spełniać nasz obowiązek, nawet jeśli nasze wysiłki sprowadzenia pokoju na świat będą całkowicie nieskuteczne. Powinniśmy zawsze mieć na pamięci to, że jesteśmy przedstawicielami Pana Sprawiedliwości i wielkiego Króla Pokoju, który ostatecznie zajmie stolicę władzy.

Oдноśnie do wybawienia Kościoła

Czego możemy się spodziewać w związku z tą wielką zmianą, jaka nadejdzie w następnym roku? Nam wydaje się to możliwe, by w ciągu jednego roku dokonać całej tej wielkiej zmiany, jakiej się spodziewamy. Być może jednak tak się nie stanie. Musimy poczekać i się przekonać. Jedynie sugerujemy taką możliwość, że wszystkie te wielkie rzeczy nastąpią w jednym roku. Byłoby to bardzo nagłe, jak ból przychodzący na niewiastę brzemienną – bez ostrzeżenia. Ta wojna nastąpiła bez ostrzeżenia i bardzo szybko narody wciągały się w walkę jedne przeciwko drugim – bo nastał czas.

Ponieważ te wszystkie rzeczy były przedtem mniej lub bardziej powstrzymywane, teraz Pan puszcza je powoli. Będzie On uwalniał coraz więcej i więcej, dopóki nie nastąpi wielka anarchia, która zniszczyłaby naszą całą ludzką rasę, gdyby nie została ukrócona. W międzyczasie klasa Kościoła zostanie uwielbiona, a nasz wielki Król obejmie swą potężną władzę i wraz z wybranymi, z Ciałem Chrystusowym, z Kościołem, sprowadzi pokój i błogosławieństwo dla rodzaju ludzkiego, jak tylko świat przejdzie przez ogień anarchii, a obecny porządek rzeczy zostanie rozwiązany w tej wielkiej gorączce – lecz ani chwilę wcześniej. Wówczas wybrani Boży będą się modlić, aby świat nie został zatracony, aby rodzaj ludzki sam siebie nie zniszczył, a wtedy nastanie początek błogosławieństw, które mają spłynąć na wszystkich ludzi przez Chrystusa, przez zasługę Jego ofiary, przez „kanał” uwielbionego Chrystusa – Jezusa i Jego współdziedziców w Królestwie.

Gdy przypatrujemy się tym rzeczom, silnie odczuwamy, że mamy wszelkie powody, aby zrobić wszystko, co w naszej mocy, w celu przygotowania się do tego chwalebego dzieła. Pamiętamy także, co nasz drogi Odkupiciel kazał nam czynić: „*Gdy się to pocznie dziać, spoglądajcie w górę i podnoście głowy wasze, gdyż się przybliży wybawienie wasze*” [Łuk. 21:28]. Kiedy ono miało nastąpić, tego Pan akurat nie powiedział. Dlatego i my nie próbujemy tego mówić.

Jednak nasza przemiana nie może być daleka, doradzamy więc, aby lud Pana żył dzień po dniu, jakby każdy dzień miał być ostatnim z tej strony zasłony i jakby dzisiejsza noc lub jutro miały nas wprowadzić w te chwalebne rzeczy poza zasłoną. Życie w ten sposób będzie dla nas dobrym do-

świadczeniem, sprowadzającym błogosławieństwa i dojrzwianie charakteru. Cóż za błogosławiony sposób życia! Codziennie spodziewać się, że ujrzymy Pana i będziemy mieć udział w Jego cudownym dziele! Dlatego też rzeczy związane z obecnym czasem wydają nam się coraz mniej ważne, przez co mają o nas złą opinię ci, którzy żyją tylko po to, by skorzystać z obecnego życia najbardziej, jak się da.

„Pijcie z niego wszyscy”

Co mogą uczynić naszym śmiertelnym ciałom? Nikt nie jest w stanie skrzywdzić nas jako Nowych Stworzeń. Oczekujemy naszej przemiany, która dla jednych przyjdzie w taki sposób, dla drugich zaś w inny. Chwalcie Boga! Niech się dzieje Jego wola! Mistrz nasz przy końcu swych doświadczeń otrzymał kielich, który był szczególnie gorzki – Jego cierpienia jako złoćcyńcy i bluźniercy były bardzo srogie. Według prawa żydowskiego bluźnienie imieniu Bożemu było karane haniebną śmiercią. To nie Jezus był bluźniercą, lecz nauczeni w Piśmie i faryzeusze. A musiał umrzeć jako bluźnierca, podczas gdy ci, co rzeczywiście bluźnili, wydali Go na śmierć!

Nie powinniśmy się dziwić, jeśli w Boskim zarządzeniu miałby się znaleźć podobnie gorzki kielich dla członków stóp Ciała Chrystusowego. Dlaczego mielibyśmy tak myśleć? Z różnych powodów. Otrzymaliśmy tyle przywilejów od Boga, iż wydaje się, że zasłużyliśmy, aby mieć sroższe doświadczenia i bardziej gorzki kielich, aniżeli mieli inni. Co więcej, z Pisma Świętego można wywnioskować, że tak będzie.

Eliasz był obrazem na Kościół i pamiętamy, że opuszczając świat, odjechał na ognistym wozie. Wierzmy, że symbolicznie przedstawia to czas ucisku Kościoła, gdy nastąpi chwila naszego odejścia. Jan Chrzciciel również był po części obrazem Eliasza, a po części wypełnieniem. Doświadczenia Jana były bardzo gorzkie. Został on uwięziony na pewien okres i nie mógł głosić poselstwa. Niewątpliwie podczas swego uwięzienia pragnął wiedzieć, czy nie pomylił się w swych chwalebnych oczekiwaniach względem Mesjasza. Wówczas nagle został wydany wyrok o ścięciu Jana. Herodiada i Salome usilnie starały się go pozbyć, lecz nie król Herod. Pamiętamy, że w naszym tłumaczeniu król przedstawia władzę cywilną. Herodiada przedstawia Kościół rzymsko-katolicki, a Salome, córka – zjednoczone protestanckie kościoły. Są one powiązane z władzami cywilnymi, szczególnie z „matką”. Pamiętamy także, że Salome tańczyła przed królem, który był tak z niej zadowolony, iż powiedział jej, że może otrzymać, czego tylko sobie życzy, nawet połowę królestwa. Naradziwszy się,

kobiety zdecydowały, że najlepszą rzeczą byłaby śmierć Jana Chrzciciela.

Tak też było w przypadku Mistrza. Religijni przywódcy zadecydowali, iż najlepiej by było, gdyby On zginął. Pamiętamy, że ostatni arcykapłan narodu żydowskiego – Kajfasz, prorokował odnośnie do Jezusa, że bardziej pożyteczną rzeczą byłoby, żeby jeden człowiek umarł za lud, aniżeli miałby zginąć cały naród. Tak się rzecz miała w sprawie Jana. Herodiada i Salome doszły do wniosku, że Jan Chrzciciel powinien umrzeć, dzięki czemu położą kres jego nieustannemu przypominaniu o ich złym sposobie życia.

Nie wiadomo jeszcze, czy to będzie częścią pozaobrazu, czy nie. Wcale nie zdziwilibyśmy się, gdyby tak się stało. Nie mówimy tego ze stanowczością, lecz życzymy sobie być „mądrymi jak węże”. Nie dziwny się zatem niczemu, co Pan może na nas dopuścić. Pamiętajmy, że naszemu Mistrzowi został nalany gorzki kielich cierpienia w Jego ostatnich godzinach oraz że Ojciec nie starał się, aby go usunąć. Jezus przyjął go z cichością, mówiąc: „*Izali nie mam pić kielicha, który dał mi Ojciec?*”. Tak więc i my powinniśmy być dobrze przygotowani na wszelki kielich gorzkich doświadczeń i hańby, jaki Pan może dla nas mieć. Równocześnie powinniśmy pamiętać tę odświeżającą myśl, wynikającą z obietnic Pisma Świętego, że Pan nie dozwoli, żebyśmy byli doświadczani albo próbowani ponad to, co możemy znieść, a z pokuszeniem da i wyjście. Kolejnym zapewnieniem są słowa z Rzym. 8:28 – „*A wiemy, iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są*”.

Słowa zachęty

Czy usłyszeliśmy wezwanie, żeby stać się Oblubienicą, Małżonką Baranka, by wyjść ze świata, by umrzeć dla świata oraz by Jemu oddać swoją wolę i ofiarować swoje ziemskie skarby? Czy staliśmy się naśladowcami Jezusa? „*Jeżeli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze [niech odda swoją własną wolę] a weźmie krzyż swój, i naśladuje mię*” [Mat. 16:24]. Czy idziemy za Mistrzem i czy nadal chcemy za Nim iść? W swoich sercach powinniśmy odpowiedzieć: Tak.

Mistrz rzekł, że w odrodzeniu ci, którzy Go naśladowali, dostaną takie chwalebne ciało, jak ma On. „*Będziemy do niego podobni, gdyż ujrzymy go takim, jakim jest*” [1 Jana 3:2 BW] – będziemy dzielić Jego chwałę. Oby stało się to udziałem nas wszystkich! Cieszymy się z tych wspaniałych rzeczy, jakie nasz Bóg przygotował dla tych, którzy są Jego Kościołem – najpierw dla owej wspaniałej Głowy Kościoła, naszego Pana Jezusa, a później dla nas,

Jego pokornych naśladowców, którzy starają się być współdziedzicami z Nim w Jego Królestwie.

Pamiętajmy, że nie tylko sama wiedza uświęca. Poznanie jest wartościowe w duchowym poświęceniu jedynie wtedy, gdy przystajemy na warunki ofiarowania własnej woli naszego ciała i przeżywamy coraz mocniej ducha Pańskiego, o czym mówi nam św. Piotr. Nawołuje, abyśmy odłożyli takie rzeczy jak: złość, nienawiść, gniew, kłótnię itd., a przyodziali takie cnoty jak: radość, pokój, cierpliwość, łagodność, dobroć, wiarę, uprzejmość, braterską przyjaźń i miłość. Apostoł Piotr stwierdza: „*Albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego, Jezusa Chrystusa*” (2 Piotra 1:8). Niech naszą ambicją i celem będzie posiadanie udziału w tym Królestwie!

„Kto się ostoi?”

Pamiętajmy, że znajdujemy się w okresie próby. Apostołowie mieli podobną próbę w okresie między Pańską śmiercią a Pięćdziesiątnicą. Nasz Pan ukazał się swoim uczniom kilka razy po zmartwychwstaniu, a potem nie widzieli Go przez wiele dni. Wówczas zniechęcili się i mówili: „Nie opłaci się czekać”. „Ja idę łowić ryby” – powiedział jeden. Dwaj inni odpowiedzieli mu: „Pójdziemy z tobą”. Już mieli zabrać się do rybołówstwa i porzucić pracę łowienia ludzi. Był to czas próby dla uczniów i obecnie również jest taki czas. Jeśli jest jakaś przyczyna, która miałaby odciągnąć kogoś od Pana i Jego Prawdy oraz spowodować, że położy on kres swemu ofiarowaniu dla sprawy Pańskiej, to znaczy, że w jego sercu nie tylko miłość dla Boga zrodziła zainteresowanie, ale coś jeszcze, prawdopodobnie nadzieja, że czas będzie krótki i że poświęcenie było tylko na określony czas. Jeśli tak jest, to teraz jest dobry moment, aby to sprawdzić.

Bardzo prawdopodobne, że jest tak jak wtedy, gdy Jezus powiedział do swoich uczniów przy pewnej okazji: „*Izali i wy chcecie odejść?*”. Oni odpowiedzieli: „*Panie! Do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego*”. Gdybyśmy udali się do innego stołu niż Pański, głodowalibyśmy. Pozostałby przy stole Pańskim. Nie wiemy, dokąd mielibyśmy pójść. On karmi nas poselstwem Prawdy i życia, i wierzymy, że postawi na stole wszystko, co jest potrzebne dla tych, którzy łakną i pragną Prawdy, oraz że będzie nam dana każda prawda na każdy niezbędny dla nas temat, jaki upodoba się Panu nam objawić. On bowiem obiecał: „*Albowiem nasyceni będą*”. □

The Watch Tower R-5563-1914

Strażnica 11/1914

Straż 4/2014

100-lecie istnienia zboru ziemi andrychowskiej

Pomimo trudności zewnętrznych, jak i wewnętrznych, które przez cały okres istnienia zboru nie omijały naszej społeczności przez 100 lat istnienia, „*aż dotąd pomagał nam Pan*”, za co jesteśmy Mu wdzięczni. Obecny czas jest szczególnie trudny w związku z pandemią, ale nie powinniśmy upadać na duchu. Apostoł Paweł w 1 Liście do Koryntian 10:11 pisze, że to, co przyszło na Izraela, powinno nam służyć dla przykładu i ku przestrodze. Myślę więc, że nie bezzasadnym jest również, aby poznawać swoją historię i wyciągać z niej wnioski.

Cofnijmy się teraz do początków. Trzeba tutaj wspomnieć, że chociaż od początku istnienia zboru różne były miejsca spotkań braci, to wszystko jednak odbywało się na terenie gminy Andrychów – to był zawsze ten sam zbór, jak i ci sami bracia go tworzący.

W marcu 1920 roku z USA przybyli do Roczyn bracia Skrzypiec i Pękala oraz do Inwałdu brat Turek, i to u niego zaczęli się spotykać bracia przyjezdni. W lipcu tegoż roku, również z USA, przyjechał brat Magiera i w tym też miesiącu odbyły się wybory, co skutkowało utworzeniem pierwszej struktury zboru, z miejscem spotkań właśnie we wsi Inwałd, sąsiadującej z Andrychowem. Dom brata Turka był drewniany, parterowy, a miejscem zebrania było największe pomieszczenie, gdzie bracia siedzieli na drewnianych ławkach przez siebie wykonanych. Na miejsce zebrania wszyscy przybywali pieszo, pokonując niejednokrotnie kilkukilometrową drogę. Na zebrania uczęszczało około 10 osób. Bracia badali Pismo Święte oraz pisma br. Russella. Oprócz głoszenia Słowa Bożego bracia ostro krytykowali kler, jak i zasady wiary Kościoła katolickiego, co powodowało wrogie nastawienie sąsiadów oraz prześladowania. We wsi Roczyny było kilka osób zainteresowanych nową wiarą, między innymi Potempa, Mrzygłód, Matyjaszek. W sumie do zboru w 1923 roku dołączyło 7 osób. W tym też roku do zboru dołącza kilka osób z Andrychowa, w tym Władysław Jończy, który tak opisał pierwsze wrażenia z tych spotkań: „Prostota tych ludzi, miłość, życzliwość wraz z tym, co głoszą, ujęła mnie i zacząłem uczęszczać na zebrania. Oświadczyłem przed braćmi, że chcę zerwać z nałogami i zostać ich bratem w Chrystusie. Chrzest przyjąłem na konwencji w Warszawie, na którą pojechałem z br. Targoszem Józefem. Przez dwa dni słuchaliśmy wykładów m.in. br.

Kasprzykowskiego, Kreta i innych. To podbudowało moją wiarę, utwierdziło w przekonaniu, że wszyscy jesteśmy równi; nie było »ekscelencji«, była prostota i miłość jak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa”.

Te początkowe lata istnienia zboru, jak i innych zborów w Polsce, to okres, gdy były one w strukturach Towarzystwa z centralą w Brooklynie (USA). Wiązało się to z obowiązkiem utrzymywania centrali (w Polsce – Warszawa) oraz opłacaniem braci objazdowych.

W lutym 1924 roku policja przeprowadza rewizję w domu br. Turka i rekwiruje literaturę religijną. Nie zniechęca to jednak braci i w tym roku w Pamiątce uczestniczy 35 osób. Po wyborach br. Figwer, Jończy i Pietruszka, przez analizę Pisma Świętego oraz pism br. Russella, doszli do wniosku, że Towarzystwo odchodzi od zaleceń i nauk w nim zawartych oraz rości sobie prawo do tego, że jest widzialną strukturą Kościoła Niebiańskiego na ziemi, a jego decyzje noszą znamiona nieomylności. Skutkuje to tym, że 2 listopada 1924 r. zbór uchwalił większością 5/6 głosów zerwanie z Towarzystwem. Zbór nawiązuje współpracę z braćmi „Wolnymi” z odłamu br. Oleszyńskiego. Był to burzliwy okres wśród braci w zborze, jak i w całej Polsce.

W dniu 9 listopada tegoż roku bracia urządzają pierwszą konwencję w Roczynach. Przewodniczącym konwencji zostaje br. Franciszek Bromboszcz. Na konwencji prócz wykładów omawiano strategię przyszłych działań oraz zastanawiano się nad utworzeniem Komitetu, który zastąpi Towarzystwo. Komitet miał być wybierany przez zbory. W 1925 roku zacieśniają się kontakty braci z odłamek br. Oleszyńskiego, a z USA przychodzi wiadomość, że przyjedzie br. Sokołowski w celu zajęcia się sprawami zborów w Polsce. W tym też roku, 15 sierpnia, bracia organizują konwencję w Andrychowie, która miała być w założeniu bez ataków doktrynalnych, jak i osobistych (przybyło na nią około 250 osób). Zamiar się powiódł, serca uczestników przepełniała więc radość połączona z bratnią miłością. Za strony Towarzystwa przemawiał br. Raczek i Wnorowski, ze strony Oleszyńskiego – Bromboszcz, Grudzień i Bobak, ze zboru – Jończy i Figwer. W czasie konwencji odbyło się spotkanie braci, na którym rozważano niektóre sporne nauki.

Zbór andrychowski wysyła do innych zborów listy z różnymi propozycjami organizacyjnymi, m.in. o wyborze pielgrzymów przez Zjazd przedstawicieli zborów. Pod koniec tego roku zbór zgłasza na policję (taki był obowiązek) swój stan liczebny, który wynosi 50 członków i sympatyków. Przez następne lata zbór uczestniczy czynnie w pracach związanych ze strukturami międzyzborowymi. Obsługuje też rozwijające się zbory w Kalwarii i Stryszawie.

W 1927 odbywa się Pamiątka, na której pierwszy raz użyto prawdziwego wina, a nie soku, jak dotychczas. Śpiewano też pieśni m.in. do słów siostry br. Jończego – nie było bowiem ogólnie dostępnych śpiewników, jakie posiadamy obecnie. W tym też roku bracia zajęli się sprawą służby wojskowej. Dowiedziano się, że istnieje tajny układ ministerstwa z legalnymi wyznaniem, których członkowie nie przyjmują broni. Pismo do Państwowej Komisji Uzupelnień musiało być potwierdzone przez władze danej grupy wyznaniowej. Zbór postarał się o własną pieczęć i odpowiednie potwierdzenia. W ten sposób zborowi udało się załatwić zwolnienie ze służby wojskowej dla swych członków. Zebrania odbywały się w tym czasie u Wojciecha Potempy w Roczynach, Józefa Targosza w Inwałdzie oraz coraz częściej u br. Maksymiliana Szlagora w Andrychowie, na ul. Garncarskiej, i taki też jest adres zboru. Chrzest chętnych odbywał się czasem w stawie przykościelnym, przy którym mieszkał br. Jończy przed założeniem rodziny i wybudowaniem domu. Takie wydarzenie wywoływało zainteresowanie osób postronnych i różne ich reakcje, w większości nieprzychylnie.

Bracia ze zboru uczestniczą w zjazdach i dyskusjach na większym forum badaczy Pisma Świętego, gdzie tak jak i w zborze ścierają się różne spojrzenia na sprawy doktrynalne i organizacyjne. W zborze br. Figwer zaczyna forsować różne poglądy, odbiegające od wyznawanych dotychczas, a bardziej zbliżone do Kościoła katolickiego. Bracia w zborze podzielili się na zwolenników Figwera i Jończego. Napięcia rosły, co doprowadza do tego, że dnia 4 maja 1929 roku Figwer przemawia do swych zwolenników i z hymnem „Bądź pochwalony” udaje się wraz ze swą grupą do kościoła w Andrychowie, gdzie składają „wyznanie wiary”. Przy br. Jońcym zostaje niewielu braci. Bracia otrząsają się jednak z tych trudnych doświadczeń i już w 1934 r. organizują 3-dniową konwencję w Nidku, u sympatyka Kostka Szymika. Chrzest przyjęło na tej konwencji 15 braci i sióstr. Następna konwencja odbyła się w 1937 roku oraz w 1938 roku dwudniowa w Roczynach, u br. Wojciecha Potempy. Na konwencjach poruszano tematy m.in. powołania i obowiązków wierzących będących w Prawdzie. Celem braci było, pomimo problemów, zachowanie jedności i miłości braterskiej.

W czasie okupacji praca Pańska była ograniczona, nie wolno było się zgromadzać. Mimo to bracia utrzymywali ze sobą kontakt i zbierali się w mniejszym gronie – rotacyjnie, np. w domu br. Jończego (miejscu ówczesnych spotkań zborowych), a nawet kilka osób przyjęło symbol chrztu (w wannie). W tym okresie bracia musieli wykazać się nie lada odwagą, bowiem w domu na parterze mieszkał również dokwaterowany wraz z rodziną niemiecki kierownik urzędu pracy. Inni lokatorzy, też narzuceni z nakazu okupanta, często ostrzegali, że słysząc śpiew i to w języku polskim, co może spowodować nieszczęście na wszystkich tam przebywających. Jednak dzięki opatrności Bożej i silnej wierze udało się braterstwu przetrwać ten trudny okres.

Po wojnie zbór działa nadal, a zebrania odbywają się w domu br. Wojciecha Potempy. Spotkania „czwartkowe” oraz szkółki odbywały się u braterstwa Jończy (br. Władysław Jończy był przez długie lata sekretarzem Zrzeszenia oraz pielgrzymem i służył braciom w całej Polsce, a także braciom we Francji – wysłany z posługą przez Zrzeszenie). Okres zaraz po wojnie był okresem trudnym, władza komunistyczna niechętnie patrzyła na tych, którzy uznawali Chrystusa za swego Pana. Sąsiedzi też nie zawsze patrzyli przychylnym okiem na innowierców. W takiej atmosferze bracia ze zboru organizują konwencję w Roczynach, pod pretekstem urodzin gospodarza br. Potempy. Gdy zjawiała się milicja, dziwiła się, że na takiej uroczystości jest tylko chleb i kawa, a nie widać „podstawowej atrakcji” – alkoholu. Następna konwencja, w roku 1963, odbyła się również w Roczynach, a już kolejne dwie: w 1974 i 1975 roku – w Nidku, u rodziny Kubiców. Tą pierwszą poprzedziło kończenie budowy pomieszczeń gospodarczych oraz zbiór plonów rolnych, w czym pomagali bracia ze zboru.

Ważną datą jest 18.09.1977 roku, kiedy to odbyła się pierwsza konwencja w domu kultury w Andrychowie. Od tej pory rokrocznie spotykamy się tutaj na konwencjach, prócz jednego razu, gdy na skutek przyczyn od nas niezależnych, musieliśmy zorganizować konwencję na hali sportowej Beskidu Andrychów. Trzeba zaznaczyć, że zarówno w początkowym okresie, jak i obecnie, kierownicy domu kultury oraz włodarze miasta przychylnie spoglądają na nasze spotkania. Braterstwo z całej Polski licznie zjawiają się na naszych konwencjach, co jeszcze bardziej mobilizuje nas do ich organizowania – początkowo dwa razy w roku, a obecnie raz, przeważnie na wiosnę. Od początku swego istnienia nasz zbór, dzięki pomocy Bożej i zaangażowaniu braci, zorganizował ok. 75 konwencji. Do początku lat 90. ubiegłego wieku zbieraliśmy się na nabożeństwa w różnych miejscach, był to m.in. dom Józki i Kazia Potempów w Roczynach, „altanka” br.

Józefa Potempy także w Roczynach, czasem dom braterstwa Jończy w Andrychowie, mieszkanie w bloku br. Franciszka Panka. Nasza „tułaczka” skończyła się, gdy dzięki staraniom brata Józefa Potempy udało się wynająć salę w klubie osiedlowym Andrychowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Początkowo było to niewielkie pomieszczenie przypominające salkę lekcyjną, z ławkami szkolnymi i tablicą, co miało dobre strony, bo pozwalało rozłożyć literaturę na stolikach, a tablica umożliwiała wizualne tłumaczenie trudniejszych zagadnień. W tym okresie na comiesięczne zebrania przyjeżdżali do nas braterstwo ze zboru w Czartaku, a jesienią 1997 roku zbor ten połączył się z naszym i odtąd tworzymy jedną społeczność braterską. Po remoncie przeprowadzonym przez spółdzielnię sala znacznie się powiększyła i może pomieścić ponad 100 osób. Skrzętnie to wykorzystujemy, realizując zadanie gościnności i organizując, początkowo comiesięczne, a później kwartalne, spotkania z pobliskimi zborami (Kozy Dolne i Górne, Bielsko, Moszczanica, Żywiec). Oprócz pokarmu duchowego, zapewnionego przez braci pielgrzymów, staramy się podjąć naszych gości kawą, herbatą i ciastem przygotowanym przez nasze siostry. W wypadku, gdy sala spółdzielni nie jest dostępna (np. w tygodniu lub w czasie wyborów itp.), zebrania odbywają się w gościnnych progach domu Jadzi i Staszka Potempów w Roczynach (Pamiętka) lub Marii i Józefa Potempów w Andrychowie. Mniej formalne spotkania biblijne, ze wspólną kolacją lub przy grillu, mające na celu zacieśnianie więzi braterskich, kilka razy odbyły się w domu Magdy i Adama Potempów (integracji służą też przerwy podczas nabożeństw, w których racząc się kawą i ciastem, możemy wspólnie porozmawiać).

Od dłuższego czasu prowadzona jest też, z małymi przerwami, praca z dziećmi (szkółki), a później z młodzieżą. Spotkania młodzieżowe odbywały się na sali

zboru lub w domu br. A. Jończygo, czasem w Czartaku lub w Sułkowicach. Zapraszaliśmy do siebie młodzież z Kóz i sami jeździliśmy na spotkania przez nią organizowane. Spotkania te zaowocowały urządzeniem przez młodzież z owych spotkań, za zgodą zborów w Kozach i Andrychowie, dwóch konwencji młodzieżowych w MDK w Andrychowie. Tymczasem młodzież dorosła, pozakładała rodziny – przybyło sporo dzieci, więc praca z nimi jest dalej prowadzona, początkowo przez braci starszych, a teraz przez rodziców tychże dzieci. Szkółki odbywają się w trakcie jednej z części nabożeństwa, w dodatkowej salce.

Przez wszystkie lata istnienia zboru liczba członków, wraz z sympatykami i dziećmi, wahała się w okolicy 30 do 50 osób. W latach powojennych starszymi zborowymi byli m.in. br. Wykręt, Władysław Jończy, Franciszek Panek, Józef Potempa, Eryk Sobczyk, Edward Pilch, Paweł Małkowski, Marek Mrzygłód, Andrzej Jończy, Stanisław Kramek. Obecnie braćmi starszymi w zborze są bracia: Irek Gierek, Adam Potempa i Jan Wilczek (braterstwo Wilczek zostali członkami zboru w roku 2016, kiedy to przeprowadzili się w okolice Andrychowa). Ostatnio zbor zasilili również młodzi braterstwo Kwarciakowic z dziećmi.

Cieszy nas, że mimo licznych „zawirowań” i napięć na tle doktrynalnym, które nie ominęły również naszej społeczności, zbor dalej mocno trwa przy Bogu i Jego Słowie. Że mimo różnorodności spojrzeń na zagadnienia biblijne, udaje nam się zachować pokój i miłość braterską.

Mamy nadzieję, że dobry Bóg będzie nam w dalszym ciągu błogosławił i pozwoli rozwijać się naszej zborowej społeczności, sobie na chwałę, a ludziom na zbudowanie. □

W imieniu zboru br. Andrzej Jończy

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

Dnia 24 listopada 2019 roku zmarła siostra Bambynek Zofia. Przeżyła 89 lat, z tego 69 w służbie dla Pana. Była długoletnim członkiem zboru w Piekarach Śląskich, gdzie mieszkała całe swoje życie. Potem zbor przeniósł się do Katowic i po latach połączył się ze zbozem braci w Chorzowie, gdzie była do końca członkiem. Ostatnie 1,5 roku przebywała w DPS BETANIA w Miechowie otoczona troskliwą opieką. Pozostawiła po sobie dobre wspomnienie, miłej sympatycznej, cichej i skromnej osoby. Będziemy ją mile wszyscy wspominać. „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą*”. – Mat. 5:8



Dnia 06.06.2020 w wieku niespełna 86 lat zmarła siostra Stefania Zadora-Kończak, która była wieloletnim członkiem zboru w Chorzowie. Była osobą szczerą, życzliwą i pogodną, kochającą matką i babcią oraz oddaną żoną. Odeszła w pełni świadoma, ufna w Boskie obietnice, pozostawiając w sercach swoich najbliższych nie tylko smutek, ale również moc pozytywnych wspomnień.

*„Słowo twoje jest pochodnią nogom moim
i światłością ścieżkom moim” – Psalm 119:105 (NP).*

Powyższe słowa Psalmu 119 uświadamiają czytelnikowi, jak wielką rolę odgrywało w życiu jego Autora słowo i pouczenie Najwyższego – było dla niego jak pochodnia, która pomagała roztropnie i bezpiecznie chodzić po trudnych drogach życia. Cały Psalm jest pochwałą Bożych praw i ustaw, których przestrzeganie jest dla Autora radością, obiektem żarliwego umiłowania i źródłem wielkiego pokoju.

Jak to jest dzisiaj? Czy Słowo Boga, Biblia i zapisane tam Jego prawa mogą być również dla współczesnego człowieka wyznacznikiem decyzji, kierunków działań, źródłem inspiracji i radości? Ktoś być może powie, że dzisiejsze realia są tak bardzo inne, że nie ma w nich miejsca na szukanie czegoś tak ulotnego jak więź z Bogiem i zastanawianie się nad Jego planami lub oczekiwaniami względem nas – trzeba więc twardo stąpać po ziemi, bo wszędzie toczy się bezwzględna walka o przetrwanie. A może jest tak, że w ogóle nie ma już w życiu współczesnego człowieka miejsca dla Boga?

Wiele zależy od nas samych... Musimy bowiem szczerze, niezależnie od tego, na jakim etapie swojego życia jesteśmy, odpowiedzieć sobie na pytanie, czy chcemy nadal prowadzić zadziwiającą „grę pozorów”, udając sami przed sobą, że cały niezmierny Wszechświat, wymykające się „szkiełku i oku” naukowców i ciągle jeszcze niezbadane różnorodne przejawy życia, w tym również i my sami – że wszystko to powstało „samo z siebie” i bez udziału intelektu i mocy „Wielkiego Projektanta”? Przyznać trzeba, że taka odpowiedź wymagałaby wiele odwagi, a nawet swego rodzaju bezczelności. Wielu jednak ludzi w taki właśnie nieodpowiedzialny i bezrefleksyjny sposób zamyka kwestię ewentualnego dopuszczenia Boga do swojego życia. Apostoł Paweł napisze o takich ludziach bardzo mocne słowa: *„Albowiem gniew Boży z nieba objawia się przeciwko wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi, którzy przez nieprawość tłumią prawdę. Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nic nie mają na swoją obronę”* – Rzym. 1:18-20 (NP).

Dawid w innym Psalmie (53:2) również nie pozostawia żadnych złudzeń co do takiej postawy, pisząc: *„Głupi rzekł w sercu swoim: Nie ma Boga”*.

Jeśli jednak po głębokiej refleksji dochodzimy do wniosku, że za wspaniałym dziełem stworzenia nie może stać nikt inny, jak tylko mądry, miłosierny, mocny i sprawiedliwy Najwyższy Bóg, przyjmijmy tę prawdę ze wszystkimi zdroworozsądkowymi następstwami:

- uznajmy Słowo Boże – Biblię za jedyne pewne i miarodajne źródło informacji o Bogu, Jego planie i oczekiwaniach wobec ludzi;
- starajmy się, by nasze życie stanowiło dowód, że pragniemy na co dzień chodzić Bożymi drogami;
- nie bagatelizujmy czytania Biblii – kontakt z nią będzie umacniał naszą wiarę i pomagał podejmować nawet trudne decyzje;
- otaczajmy się ludźmi wierzącymi i oddanymi Bogu, dla których Jego Słowo jest nie tylko przewodnikiem i pocieszeniem, ale również źródłem prawdy o tym, jak uzyskać zbawienie w Jezusie Chrystusie.

Wtedy z pewnością stanie się tak, że Boże Słowo rzeczywiście będzie „pochodnią” naszym nogom i „światłością” naszym ścieżkom – będziemy szczęśliwymi ludźmi, którzy poznali i pokochali Boga.